

Brzeszcze • Jawiszowice • Przecieszyn • Skidziń • Wilczkowice • Zasole

Bałkański los



Polscy żołnierze odpowiadają za bezpieczeństwo w dwóch kosowskich gminach. Na zdjęciu: patrol sił szybkiego reagowania.

Kosowscy Serbowie muszą mieszkać w gettach. W dzień lepiej nie wychodzić z ogródka, po zmroku trzeba zabarykadować się w szczelnie okratowanym domu. Z enklawy wyjeżdża się tylko z eskortą żołnierzy KFOR-u. Uzbrojone po zęby wojskowe konwoje chronią nawet małe dzieci, jeżdżące do zbiorczej podstawówki.

Ludzie giną jak muchy

To nie dzieje się gdzieś na końcu świata. Z Brzeszcz do Kosowa jest trochę dalej, niż nad nasze morze. - Nie trzeba mieszkać w Polsce, aby nie wiedzieć, co się u nas dzieje. Wystarczy pojechać do Serbii, tam też tego nie wiedzą - powtarza Gordana, pielęgniarka mieszkająca na skraju serbskiej wioski Drajkovce.

Bo też dla świata pokrzywdzonymi są kosowscy Albańczycy, a oprawcami - Serbowie. Faktycznie zaś od 1999 r., gdy Ameryka poko-

nała Serbię, dawni pokrzywdzeni biorą odwet. Dlatego dziś Albańczyk bez problemu handluje na serbskim targu. Albo buduje dom w centrum enklawy. A Serb bez zbrojnej ochrony KFOR nie może wyjechać poza getto. Bo może zginąć...

Batalion Polsko-Ukraiński odpowiada za dwie gminy: Kacanik i Strpce. W Kacaniku są zaledwie trzy rodziny Romów, reszta to Albańczycy. W gminie Strpce mniejszości serbskie mieszkają w kilku znajdujących się niedaleko siebie wioskach. W centrum enklawy można czuć

się bezpiecznie. Im bliżej granicy strefy, tym gorzej. Po pogromie, jaki w marcu urządzili Albańczycy, Serbowie nie ruszają się bez ochrony KFOR-u. - Najgorsze, że jak człowiek zachoruje, to nie przyjedzie pogotowie. Trzeba czekać na konwój. Tutaj każdy ma broń. Ludzi zabija się tak łatwo, jak muchy - opowiada Ljubica Janicijevic, która z mężem i dwójką dzieci od 5 lat mieszka w jednym pokoju hotelowym w Brezovicy. Rodzina uciekła z pogromu, jaki Serbom zgotowano w mieście Uroszovac.

Konserwa na wagę złota

90 proc. mieszkańców Kosowa to bezrobotni. Ludzie żyją tylko dzięki pomocy bliskich przebywających na emigracji. Jeśli ma się dzieci w wieku do 5 lat, to - bez względu na ich liczbę - rodzinie przysługuje 65 euro zasiłku. A kilogram mięsa kosztuje 3-4 euro, 50-kilogramowy worek mąki - 25 euro.

Zapomogę dostaje rodzina Radowana i Iliany z wioski Susice. Mają 7 dzieci. - Ósme zmarło, bo nie dojechaliśmy do lekarza - wspomina Radowan. Mieszkają w zniszczonym, dwuizbowym domu.

- Żyją w takich warunkach, że nawet najmniejsza pomoc jest dla nich ważna - mówi kapitan Jacek Mazur z sekcji CIMIC.

(ciąg dalszy na str. 12)

Wnieśli skargi

Trzej mieszkańcy Brzeszcz zaskarżyli do Naczelnego Sądu Administracyjnego Plan Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Brzeszcze. Skargi na tyle komplikują sprawę, że wejście w życie Planu być może trzeba będzie odłożyć nawet do przyszłego roku. Str. 3

Ruch wokół „Ruchu II”

Minęło prawie pół roku od przejęcia przez gminę terenów po byłej kopalni w Jawiszowicach. W ostatnim czasie kilku inwestorów zainteresowało się umieszczeniem produkcji w tym miejscu. To firmy średniej wielkości z takich branż jak stolarstwo, odlewnictwo i transport. Str. 4

Odkrywczy z Brzeszcz

Ktoś, kto całą energię poświęca na rywalizowanie z naturą, nie jest w stanie usiedzieć na jednym miejscu. Takim to sposobem grotołazi z Brzeszcz stali się odkrywcy największych jurajskich jaskiń - Błotnej i Brzozowej. Str. 7

O górniczą godność

Czy na bazie „Górnicych krzyży” powstanie prawdziwa, górnicza powieść, tego Franciszek Adamus jeszcze nie wie. Do jej napisania zachęca go jednak prof. Jan Dworaczek, dyrektor Studium Nauczycielskiego w Bielsku-Białej, który wyróżnił pracę Adamusa wśród tekstów prozatorskich, nadesłanych na zorganizowany przez Ośrodek Kultury i KWK Brzeszcze z okazji 100-lecia kopalni konkurs literacki „Poziom 600”. Str. 14

... jak Filip z konopi

Nazwa !

Miesiące letnich urlopów i wakacji, zwane są często przez media sezonem ogórkowym. Urzędy i instytucje zwalniają tok spraw, politycy odkładają decyzje na później, generalnie - jeśli ktoś nie wypoczywa, to ma zastępstwo za wypoczywającego. Pojawiające się kiedyś w prasie, w tym czasie, dyżurne tematy o braku sznurka do snopowiązałek i zaopatrzeniu hutników w napoje chłodzące, dzisiaj zastąpiły kleszcze czyhające w lesie, lisy sikające na poziomki i przygody tych, którzy wybrali się na urlop za pośrednictwem firmy turystycznej „pojawiam się i znikam”. Zaskoczyła mnie więc, ale i ucieszyła aktywność czytelników „Odgłosów Brzeszcz” w lipcowym numerze. Zapowiada się, że zamiast latynoamerykańskich rytmów przebojem tegorocznego lata będzie „deszczowa piosenka”, nie dziwiła więc, że ludzie listy piszą. Krytyka dla krytyki to pieniądzo, krytykę konstruktywną już przerabialiśmy, ale lukrowany obraz naszego lokalnego, społecznego życia jaki pojawia się często na łamach „Odgłosów” też niewiele ma wspólnego z rzeczywistością. Konflikty, problemy, czy po prostu różnice zdań zawsze istnieją tam, gdzie na określonym obszarze zamieszkuje więcej niż jeden człowiek. Problem tylko w tym, by różnić się ładnie i twórczo, a to już

zależy od miejsca i czasu artykułowania naszych opinii. Uważam, że łamy lokalnej gazety samorządowej są do tego celu idealnym miejscem, dlatego pozwalam sobie zanudzać was drodzy czytelnicy, co miesiąc. Pisząc ten felieton, nie zamierzałem odnosić się do spraw poruszanych przez czytelników w publikowanych listach, stało się jednak inaczej.

Nie znam się na nauczaniu, a już tym bardziej na wychowaniu, z dystansem więc śledzę dyskusje na temat zmiany nazwy szkoły, popularnej „trójki”. Starłem się zrozumieć racje stron i trochę zdziwiony byłem ostrością i stopniem żywiołowości dyskusji nad tematem, który z perspektywy dnia dzisiejszego wydawać się może problemem nie najważniejszym. Jednak dwa wydarzenia, które zaistniały w ostatnim czasie, zmieniły mój stosunek do tej sprawy.

Pierwsze z nich to pojawienie się w telewizji kanadyjskiej informacji o polskich obozach koncentracyjnych. Niestety, jestem przekonany, że nie jest to incydent, a pewien symptom szerszego procesu dopasowywania prawdy historycznej do potrzeb wizji kultury globalno-medialnej. Wizerunek oprawcy nie pasuje dziś do producentów mercedesów, BMW i audi, kraju Goethego, Schillera i Schopenhauera, dlatego prościej jest zważyć to na dzikusów ze wschodu, którzy z wyssanym wraz z mlekiem matki antysemi-



tyzmem dali przyzwolenie na budowę tych swoistych kombinatów śmierci. Wydaje się, że długo jeszcze jako naród będziemy musieli stać na straży prawdy historycznej. Fakt drugi jest jeszcze smutniejszy, pomimo, że jeszcze ponad pół roku dzieli nas od 60. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz, już powstały dwa komitety tych obchodów. Po aferach z centrum handlowym, dyskoteką, zwirowiskiem i parkingiem, szykuje nam się kolejny konflikt. Przykre to i żenujące, szczególnie w świetle rozporządzeń w świecie kłamstw, które przytoczyłem. Na zakończenie temat, który podnoszą coraz częściej różni publicyści - czy związku z próbami fałszowania historii nie należałoby oddzielić Oświęcimia od Muzeum poprzez używanie w stosunku do byłego obozu załogi wyłącznie niemieckiej nazwy Auschwitz - Birkenau, by wszystko dla wszystkich było jasne. Poruszam to w kontekście nazwy szkoły i głównej ulicy naszej gminy, która nosi nazwę „Ofiar Oświęcimia”, co w oderwaniu od kontekstu historycznego może nie być jednoznaczne. Chciałbym znać Państwa opinie w tej sprawie, temat wydaje się być zbyt poważny by samemu się wymądrzać.

Zdzisław Filip

odgłosy
Brzeszcz

MIESIĘCZNIK LOKALNY

Wydawca: Ośrodek Kultury,
ul. Narutowicza 1, 32-621 Brzeszcze,
tel.: 2111-490, 2111-391, 2111-628;
fax.: 2121-067.

e - mail: odglosy.brzeszcz@wp.pl

Redaguje zespół w składzie:

TERESA JANKOWSKA - redaktor naczelny
EWA PAWLUSIAK - sekretarz
JACEK BIELENIN - redaktor
Redakcja mieści się w Ośrodku Kultury.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo do ich skracania i zmiany tytułów.
Druk: Oficyna Drukarska A. Spyry,
Pszczyna, ul. Piastowska 26, tel. 2102213.

Ogłoszenie

Parafia św. Urbana i Stowarzyszenie na rzecz Gminy Brzeszcze „Brzost” zapraszają mieszkańców, kombatanów, poczty sztandarowe, organizacje, harcerzy, stowarzyszenia i instytucje gminy Brzeszcze, na obchody związane z rocznicą wybuchu II wojny światowej i odpustem św. Idziego, w dniu 1 września br.

W programie:

• 17.00 – msza św. odpustowa w intencji Ojczyzny

Po mszy św.:

• odsłonięcie tablicy pamiątkowej, poświęconej mieszkańcom walczącym o niepodległość Polski w okresie II wojny światowej
• zwiedzanie wystawy dokumentów, fotografii i pamiątek związanych ze 100-leciem parafii św. Urbana

VITAMED

GABINET LEKARSKI

**MIROSLAW
KUCZERA**

**Lek. specjalista chorób
płuc i pediatra**

Jawiszowice
os. Paderewskiego 17/III
tel.: 0 502-691-613
(32) 2111-332

Przyjmuje:

-poniedziałek, środa, piątek
w godz. 16.30 - 19.00
-wtorek w godz. 18.30 - 21.00
-czwartek w godz. 18.30 - 21.00

Przyjmuje dzieci i dorosłych

- Diagnostyka i leczenie chorób
alergiczych

- Testy alergologiczne u dzieci i
dorosłych (wziewne i
pokarmowe)

- wizyty w domu pacjenta (cały
tydzień) - dorośli i dzieci

- Recepty refundowane

VITAMED

GABINET
STOMATOLOGICZNY

**EWA KORCZYK
-KUCZERA**

Lek. stomatologii ogólnej

Jawiszowice
os. Paderewskiego 17/III
tel.: 0 604-147-569
(32) 2111-332

Przyjmuje:

- wtorek, środa, czwartek
w godz. 16.00-20.00
- możliwość przyjęcia
w innym terminie po
uzgodnieniu telefonicznym

**PEŁNY ZAKRES USŁUG
STOMATOLOGICZNYCH**

**Telefon w godzinach pracy
gabinetów
(032) 737 19 61**

Wnieśli skargi

Trzej mieszkańcy Brzeszcz zaskarżyli do Naczelnego Sądu Administracyjnego Plan Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Brzeszcze. Skargi na tyle komplikują sprawę, że wejście w życie Planu być może trzeba będzie odłożyć nawet do przyszłego roku.

- Muszę powiedzieć, że jest to nieodpowiedzialność ze strony tych osób. Niestety nie ma tu myślenia o dobru gminy, a wyłącznie w kategoriach prywatnego interesu – mówi burmistrz Beata Szydło. - Szkoda, że tak się stało. Te trzy osoby blokują w tej chwili rozwój gminy, czyli nas wszystkich. Oczywiście mogą mieć oni inne zdanie na ten temat. Jednak tłumaczyliśmy im, że w każdej chwili istnieje możliwość zmiany Planu, a przebieg drogi S-1 jest tylko jej ogólnym zarysem.

Wszystkie trzy skargi dotyczą planowanego przebiegu drogi ekspresowej S-1 Kosztowy – Bielsko-Biała. W tej chwili pętla znajduje się po stronie NSA. Na razie nie wiadomo kiedy odbędzie się rozprawa i jak długo potrwa jej przygotowanie. Trudno również przewidzieć jaki będzie wyrok.

- W każdej innej gminie tego typu komplikacje zdarzają się, natomiast jeżeli chodzi o nas, to trzeba pamiętać, że jesteśmy gminą górnictw – zaznacza Beata Szydło. - Pod całym terenem gminy prowadzony jest urobek. Jeżeli w dalszym ciągu nie będzie zgody co do Planu, to obawiam się, że nigdy go nie uchwalimy.

Już w trakcie prac nad Planem oraz na sesji Rady Miejskiej jemu poświęconej, mieszkańcy wyrażali swój sprzeciw wobec lokalizacji drogi S-1. Rada odrzuciła wówczas całość wniesionych protestów i zarzutów. Nie wszystkich oponentów udało się przekonać do słuszności podjętych przez nią rozstrzygnięć. - Usytuowanie tej drogi na terenie gminy jest dla nas dużą szansą. To będzie trakt międzynarodowy, który otwiera przed nami wiele możliwości – twierdzi Beata Szydło. - Kiedy do wglądu wyłożony był Plan Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Małopolskiego, to wówczas strona, która m.in. złożyła protest był burmistrz Bierunia. Uważał on, że droga powinna przebiegać właśnie przez jego gminę. W tej chwili robimy wszystko, żeby rozprawa odbyła się jak najszybciej i na pewno przygotujemy się do niej tak, by obronić swoje racje.

JaBi

Polna - nie, św. Wojciecha - tak

Na spotkaniu władz gminy z dyrektorem KWK „Brzeszcze” rozmawiano na temat usunięcia szkód górniczych na ulicy św. Wojciecha. W trakcie spotkania okazało się, że trzeba będzie odłożyć na później zaplanowany na 16 czerwca remont ul. Polnej. W rozmowach oprócz władz gminy uczestniczył radny Władysław Senkowski i przewodniczący Samorządu Osiedlowego nr 3, Krzysztof Bielenin.

Kopalnia zobowiązała się do wykonania inwestycji związanych z usunięciem szkód górniczych na ul. św. Wojciecha. – Od dyrektora KWK „Brzeszcze” Zenona Maliny usłyszeliśmy, że na dzisiaj kopalnia nie jest w stanie przeprowadzić całościowej naprawy kanalizacji na św. Wojciecha – mówi Krzysztof Bielenin, przewodniczący Samorządu nr 3. – Jednak wszelkie pojawiające się awarie będą na bieżąco usuwane. W tej chwili ze względu na trwające tam prace droga jest zamknięta, a to, nie da się ukryć, jest uciążliwe dla mieszkańców.

Osobnym tematem jest zalewisko na ul. św. Wojciecha, które utrudnia przejazd tą drogą już od dwóch lat. Ustalono, że prace przy zalewisku wykonają pracownicy zatrudnieni przez gminę w ramach robót publicznych, a kopalnia zakupi niezbędne materiały i wykona pomiary geodezyjne.

Tymczasem 16 czerwca miał się rozpocząć remont ul. Polnej. Dyrekcja kopalni zasugerowała jednak, że ze względu na eksploatację ściany, która przebiega m.in. pod ul. Polną, trzeba będzie go odłożyć. Przez dwa miesiące kopalnia wykona pomiary spadów na tej ulicy i zbada jak eksploatacja ściany wpływa na stan drogi. Do 16 sierpnia ko-

misja, w której skład wejdą przedstawiciele kopalni i gminy oraz przewodniczący samorządu nr 3 Krzysztof Bielenin i radny Władysław Senkowski, podejmie decyzję, kiedy będzie można przeprowadzić remont.



Szkody górnicze to prawdziwa zdraja mieszkańców ul. św. Wojciecha

– Wykonawca poinformował nas, że potrzebuje trzy miesiące na wykonanie prac. Ciągłe jest więc nadzieja, że zdążymy z remontem jeszcze w tym roku – mówi Krzysztof Bielenin. – Bez wcześniejszego remontu ul. Polnej, niemożliwe jest rozpoczęcie modernizacji pozostałych ulic m.in. Mikołaja Reja, Reymonta i Sikorskiego. Samorząd Osiedlowy nr 3 przez cały czas interweniuje o usuwanie szkód górniczych. Stare Brzeszcze są tą częścią gminy, która ponosi największe koszty związane z eksploatacją prowadzoną przez kopalnię. Będziemy się starać o zapewnienie odpowiednich środków także w przyszłorocznym budżecie.

JaBi

Remonty dróg powiatowych

Remonty ulic - Starowiejskiej w Wilczkowicach oraz Bielskiej w Jawiszowicach, jak informują w Starostwie Powiatowym, rozpoczną się w połowie sierpnia. Jest to możliwe dzięki porozumieniu władz gminy z Zarządem powiatu oświęcimskiego. Inwestycje na drogach prowadzone będą przez Zarząd Dróg Powiatowych w Oświęcimiu.

Porozumienie zakłada współudział obu stron w realizacji inwestycji. W budżecie gminy na remont ul. Starowiejskiej zabezpieczone jest 45 tys. zł. Drugie tyle wyłoży Zarząd powiatu. Ta inwestycja będzie rozłożona na lata i podobne kwoty będą zabezpieczone na rok przyszły. Ulicy Bielskiej nie ma ujętej w tegorocznym budżecie gminy, ale biorąc pod uwagę stan tej drogi oraz jej ważność dla funkcjonowania gminy, burmistrz Beata Szydło przedstawi na najbliższej sesji Rady Miejskiej uchwałę o zaciągnięciu kredytu na realizację tej inwestycji. I w tym wypadku gmina i powiat podzieliłyby się po równo kosztami remontu. Obie strony wyłożą po 95 tys. zł.

W budżecie gminy zaplanowano także 70 tys. zł na modernizację ul. Wyzwolenia w Przecieszynie. Starosta Józef Kała poinformował burmistrz Beatę Szydło, że na tę inwestycję nie będzie, jak przewidywano wcześniej, pieniędzy z programu SAPARD. Ustalono jednak, że kwota przewidziana w budżecie gminy pozwoli na rozpoczęcie prac jeszcze w tym roku.

JaBi

Po naukę za ocean

Od 17 lipca burmistrz Beata Szydło przebywa w Stanach Zjednoczonych. Udała się tam na zaproszenie tamtejszego Departamentu Stanu (odpowiednik polskiego MSZ). W programie wizyty są m.in. spotkania z biznesmenami, przedstawicielami instytucji rządowych i samorządowych.

Pobyt, który potrwa trzy tygodnie w całości finansowany jest przez rząd Stanów Zjednoczonych i gmina nie poniesie żadnych kosztów związanych z tą podróżą. Wizyta jest częścią programu przygotowanego przez Departament Stanu dla gmin górniczych. Objęte nim zostały województwa śląskie i małopolskie. Wraz z burmistrz Beatą Szydło do USA poleciało trzech przedstawicieli gmin śląskich. - W programie mamy m.in. pobyt w Pitsburgu, byłym przemysłowym mieście górniczym, w którym pojawiły się nowe inwestycje. Miasto zmieniło swoje oblicze i funkcjonuje na nowych zasadach. Z takich doświadczeń warto korzystać. Więcej będę mogła powiedzieć po powrocie - mówi Beata Szydło.

JaBi

Ruch wokół „Ruchu II”

Minęło prawie pół roku od przejęcia przez gminę terenów po byłej kopalni w Jawiszowicach. W ostatnim czasie kilku inwestorów zainteresowało się umieszczeniem produkcji w tym miejscu. To firmy średniej wielkości z takich branż jak stolarstwo, odlewnictwo i transport. W gminie, gdzie największym pracodawcą ciągle pozostaje kopalnia, pojawia się kilku firm produkcyjnych byłoby jak powiew ożywczego wiatru.

W Urzędzie Gminy rozważa się dwie koncepcje zagospodarowania obszaru po byłej KWK Jawiszowice. Pierwsza zakłada pozyskanie jednego dużego inwestora. Druga koncepcja, która wydaje się bliższa realizacji, polega na zbyciu terenów kilku mniejszym firmom z różnych branż. – Oczywiście możemy czekać na dużego inwestora, który wybuduje tutaj fabrykę, ale charakter tego miejsca i jego stan skłaniają ku innemu rozwiązaniu – mówi Beata Szydło. – Firmy, które chcą tam inwestować, zainteresowane są poszczególnymi działkami, więc nie przeszkadzałyby sobie nawzajem. Co ważne, są to firmy produkcyjne, a to daje gwarancję, że praca będzie stabilna. Wszystkie deklarują stworzenie nawet kilkudziesięciu miejsc pracy.

Dwie firmy, z przedstawicielami których rozmawiano, to inwestorzy z Włoch i Holandii. Dwa kolejne przedsiębiorstwa zainteresowane strefą są z Polski. – To ciągle etap rozmów, ale z jedną

z polskich firm na poważnym etapie – mówi Beata Szydło. – W tym roku podjęto uchwałę, która oferuje ulgi dla firm lokujących swoją działalność w strefie. Każdej firmie, która się pojawia zapewnia my kompleksową obsługę i pomoc na tyle, na ile nam przepisy pozwalają.

Jakiegolwiek korzyści mieszkańcy gminy oczekują dopiero po podpisaniu umowy i rozpoczęciu produkcji przez inwestora, a do tego jeszcze droga daleka. Wszystko komplikuje brak Planu Zagospodarowania Przestrzennego gminy, który utknął w administracyjnych procedurach. W Planie Rozwoju Lokalnego Gminy Brzeszcze przewidziano finansowanie związane Europejskiej Strefy Inwestycyjnej. Jej całkowity koszt miałby wynieść 3 mln 460 tys. zł, w tym 2 mln 345 tys. zł planuje się pozyskać ze środków zewnętrznych. – Może się okazać, że finansowanie strefy nie będzie konieczne – mówi Beata Szydło. – Inwestorzy, z którymi rozmawiamy chcą zakupić tereny i sami będą przeprowadzali tam wszelkie inwestycje. Jednak oprócz poszczególnych działek i budynków są tam jeszcze drogi, media itd. Ich stan jest bardzo zły, więc jeżeli myślimy o rozwoju inwestycji w tym miejscu, to gmina w przyszłości będzie musiała ponieść dodatkowe koszty.

W budżecie gminy na ten rok przygotowane są środki na zabezpieczenie terenu Ruchu II oraz na wykonanie prac porządkowych. Ich zakres będzie dopiero ustalony.

JaBi

Prace na Górniczej

Modernizacji doczekała się ulica Górnicza. Trwające obecnie tam prace pochłoną środki w wysokości 101 tys. zł. To dopiero początek inwestycji w tym miejscu. Mieszkańcy liczą, że inwestycje będą kontynuowane w przyszłym roku.

Na ul. Górniczej położono nowy krawężnik. Powstanie chodnik wyłożony kostką oraz nawierzchnia asfaltowo – betonowa na odcinku od skrzyżowania z ul. Kościuszki do skrzyżowania na Starej Kolonii. Odnowiony będzie parking obok budynku dawnej przychodni górniczej. – To bardzo ważna inwestycja dla mieszkańców Starej Kolonii – mówi Sławomir Drobny, przewodniczący Samorządu Osiedlowego nr 4. – Już od 3 lat upominaliśmy się o remont ul. Górniczej. Mamy nadzieję, że także w przyszłorocznym budżecie znajdą się pieniądze na realizację inwestycji w tym miejscu.

jack

Akcja krwiodawców

Na ostatni apel Zarządu Klubu Honorowego Dawcy Krwi, który działa przy KWK Brzeszcze, odpowiedziało 43 krwiodawców, w tym 3 kobiety, które po raz pierwszy uczestniczyły w akcji. Razem oddali 19 l 350 ml krwi. Na kolejną akcję organizatorzy zapraszają 10 września.

Amazonki uczą zapobiegać

Fantom, który wreszcie udało nam się nabyć, już pomaga realizować program profilaktyki raka sutka. Na przełomie maja i czerwca, podczas kilku spotkań, 145 licealistek mogło namacalnie stwierdzić jak wygląda zdrowa i chora pierś. Myślę, że udało nam się choć jakiś procent tych młodych dziewczyn przekonać do samobadania piersi, że może chociaż one ustrzegą się przed rakiem piersi – opowiada Grażyna Wolant, prezes Stowarzyszenia Amazonek w Brzeszczach.

Uzyskane z budżetu gminy pieniądze – 1.7 tys. zł – przeznaczyły Amazonki na zakup fantomu i sfinansowanie przeszkolenia masażysty w zakresie masażu limfatycznego.

Fantom wykorzystywać będą głównie do prowadzenia akcji w zakresie profilaktyki raka sutka oraz nauki samobadania i samokontroli piersi. Bo jak twierdzą, do samobadania można się przyzwyczaić, jak do mycia zębów, z tą różnicą, że zęby myje się kilka razy w ciągu dnia, a o samobadaniu wystarczy pamiętać tylko raz w miesiącu. Amazonki chcą dotrzeć głównie do uczennic



Prezes Stowarzyszenia Amazonek, Grażyna Wolant prezentuje pomocny w profilaktyce raka piersi fantom.

szkół ponadgimnazjalnych. Opracowały nawet swój program, który jak się okazało, wygrał z programem przygotowanym przez Sanepid, bo oprócz suchej teorii proponował również bogatą dawkę praktyki.

– Teoria z praktyką jest zawsze bardziej przyswajana. Nas los nie oszczędził, ale my możemy przecież uchronić niejedno życie – mówi prezes Amazonek Grażyna Wolant. – Dlatego za wszelką cenę będziemy, jeśli nas tylko będą chcieć, organizować prelekcje medyczne połączone z praktyką. Już odwiedziłyśmy kilka razy Liceum im. Konarskie-

go w Oświęcimiu. Muszę przyznać, że dziewczęta, z którymi był nawet jeden chłopak, poważnie podeszli do problemu. Tak, chłopak – nie przejęczyłam się, bo niestety już mężczyźni chorują na raka sutka. To jest choroba stresu, twierdzą lekarze, a stres się nasila i liczba zachorowań wzrasta.

W Brzeszczach aktywnych (po operacjach radykalnych) jest 35 Amazonek, wśród nich 10 przyjezdnych z całego powiatu oświęcimskiego. Najstarsza z nich ma 70 lat, najmłodsza tylko 33 i trójkę niedużych jeszcze dzieci.

– Kiedy do nas trafiła w kwietniu, jeszcze przed operacją, była załamana, bo choćby najbliżsi jak kochali i starali się pomóc, to wszystko jest mało – mówi Grażyna Wolant. – W tej chorobie liczy się przede wszystkim wsparcie osoby, która przeszła to piekło.

Brzeszczańskie Amazonki prowadzą również wolontariat dla kobiet po operacji w oświęcimskim szpitalu. Ale pod ich skrzydła kieruje też pacjentki lekarz onkolog, jeśli się na to godzą, jeszcze przed operacją. Tak było m.in. w przypadku najmłodszej z Amazonek.

Ewa Pawlusiak

Lepszy samochód - lepsi kierowcy



Nowy samochód gotowy do jazdy. Od lewej: wicestarosta Grzegorz Gołdynia, członek Zarządu Powiatu Bogdan Cuber i dyrektor PZ nr 7 Grażyna Gawłowska

Powiatowy Zespół nr 7 Szkół Agrotechnicznych i Zawodowych w Jawiszowicach otrzymał nowy samochód do nauki jazdy. Fiat Punto II kosztował 34 360 zł. 30 tys. zł przeznaczyło Starostwo Powiatowe, a pozostałą część postanowiła dofinansować Rada Rodziców.

To już trzeci samochód do nauki jazdy zakupiony przez Starostwo Powiatowe dla PZ nr 7 od dnia przejęcia szkoły od Ministerstwa Rolnictwa. Obecnie szkoła posiada trzy samochody Punto I, których wyposażenie w znaczący sposób odbiega od wyposażenia Punto II. - Nowy samochód był nam bardzo potrzebny dlatego, że egzaminy odbywają się właśnie na Punto II – mówi dyrektor PZ nr 7, Grażyna Gawłowska. - Nasi instruktorzy już od dłuższego czasu prosili o lep-

szy samochód. Ten, który otrzymaliśmy ma wspomaganie kierownicy, jest inna widoczność z pozycji kierowcy. Myślę, że teraz będzie większa zdawalność, chociaż do tej pory i tak nie była zła.

Większość szkół rolniczych po przejęciu przez powiaty została zlikwidowana. Z PZ nr 7 jest inaczej,

szkoła cały czas rozwija się. Otwierane są nowe kierunki kształcenia (m.in. technikum hodowli koni), przeprowadzono modernizację pracowni komputerowej i kotłowni ciepłej. - Wspieramy dyrekcję szkoły w przystępowaniu do konkursów w celu pozyskania funduszy z innych źródeł – mówi Bogdan Cuber, członek Zarządu Powiatu w Oświęcimiu. - Z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa udało się pozyskać pieniądze na modernizację pracowni żywienia. Starostwo pamięta również o interesach innych szkół powiatowych. Jeden samochód Punto I, PZ nr 7 przekaze do Powiatowego Zespołu nr 5 Szkół Budowlanych w Oświęcimiu. Dyrektor tej placówki planuje otwarcie centrum szkolenia kierowców z przeznaczeniem dla uczniów.

JaBi

Wakacje za grosze

Od marca do czerwca Polski Czerwony Krzyż w Oświęcimiu przeprowadził w szkołach z terenu powiatu oświęcimskiego konkurs pt. „Gorączka Złota”, który polegał na zbiorze jedno, dwu i pięciu – groszów. Po przeliczeniu i zważeniu monet okazało się, że spośród szkół gimnazjalnych najwięcej groszów zebrało Gimnazjum nr 1 z Brzeszcz.

W akcji uczestniczyły 33 placówki. Jej celem było pozyskanie funduszy na dofinansowanie kolonii dla najbardziej potrzebujących dzieci. Za zebrane pieniądze pięcioro dzieci, w tym dwójce uczniów z Gimnazjum nr 1, będzie wypoczywać od 10 do 24 lipca na kolonii w Tylczu.

- Już po raz trzeci zorganizowaliśmy zbiórkę groszów. Szczególnie cieszy to, że z roku na rok zainteresowanie akcją jest coraz większe, w tegorocznej uczestniczyło jak dotychczas najwięcej placówek oświatowych. Po przeliczeniu monet okazało się, że zebraliśmy 4 tys. 198 zł - mówi Maria Babiuch, sekretarz Zarządu Rejonowego PCK w Oświęcimiu.

Gimnazjaliści z Brzeszcz uzbierali 31, 35 kg monet. Spośród szkół podstawowych I miejsce zajęła Szkoła Podstawowa nr 1 w Kętach, która zebrała 49, 90 kg monet i uzyskała tytuł „Największego Zbieracza Złota 2004 roku”. Szkoły otrzymały nagrody rzeczowe, a młodzież drobne upominki: pamiątki, portfele, naklejki.

JaBi

Półkolonia w Brzeszczach

W czasie wakacji Gminny Zarząd Edukacji zorganizował w SP nr 1 w Brzeszczach półkolonię. Na dwóch turnusach wypoczywało 43 dzieci.

- Rodzice za dwa tygodnie pobytu dziecka na półkolonii musieli zapłacić tylko 50 złotych - wyjaśnia dyrektor GZE Bożena Sobocińska. - Z tych pieniędzy pokryliśmy koszty obiadów, nauki pływania oraz materiałów pomocniczych. W organizacji wspomógł nas pełnomocnik burmistrza ds. rozwiązywania problemów alkoholowych, który z Gminnego Programu Profilaktyki przeznaczył na letni wypoczynek 3 tys. zł. Tę pulę wykorzystaliśmy na wstępy na basen, wyjazdy na wycieczki do Pszczyny i na Szyndzielnię i gaże dla wychowawców.

Uczestnikom półkolonii czas upływał na spacerach szlakiem pomników, poznawaniu gminnych obiektów

komunalnych, przyrodniczo-ekologicznej ścieżki dydaktycznej, zajęciach muzycznych, plastycznych, rozgrywkach sportowych, a nade wszystko na kąpeli w basenie, w którym spędzały codziennie jedną godzinę.

- Naukę pływania dzieci traktowały trochę z przymrużeniem oka, dla nich atrakcyjniejsze były jacuzzi, zjeżdżalnia i skoki do wody w



głębokim basenie - mówi Barbara Nowak, wielokrotna mistrzyni Polski w pływaniu, która m.in. prowadziła zajęcia z dziećmi na basenie. - Muszę przyznać, że niektórzy rodzice, z niedowierzaniem przyglądali się swoim pociechom w wodzie, po prostu nie wierzyli, że potrafią pływać czy skakać na główkę.

EP

Sportowe wakacje w mieście – lato 2004

HALA SPORTOWA w Brzeszczach zaprasza w godz. 9.00 – 13.00 Dzieci i młodzież ucząca się – WSTĘP WOLNY!

Program rozgrywek:

poniedziałek (16 sierpnia)

- turniej tenisa stołowego (szk. podstawowe, gimnazja i szk. średnie)

wtorek (17 sierpnia)

- turniej piłki siatkowej - drużyny max. 6 os., (gimnazja, szk. średnie)
- konkurs rzutów do celu dla szkół podstawowych

środa (18 sierpnia)

- turniej piłki koszykowej - drużyny max. 4 os., (gimnazja, szkoły średnie)
- konkursy biegowe dla szkół podstawowych

czwartek (19 sierpnia)

- turniej piłki nożnej dla szkół podstawowych - drużyny max. 5 os.

piątek (20 sierpnia)

- turniej piłki nożnej - drużyny max. 5 os., (gimnazja, szkoły średnie)
- tor przeszkód i przeciąganie liny dla szkół podstawowych

poniedziałek (23 sierpnia)

- turniej siatkarskich mixtów - drużyny 3 os., co najmniej 1 dziewczyna
- konkursy podbijania piłki, kręcenia hula hop (szk. podstawowe)

wtorek (24 sierpnia)

- zawody wspinaczkowe (szk. podstawowe, gimnazja i szk. średnie)

Dla trzech najlepszych zawodników i drużyn, w każdej konkurencji – nagrody rzeczowe lub słodczyce.

Zapraszamy!

Świadczenia nie zawsze rodzinne

1 maja weszła w życie nowa ustawa o świadczeniach rodzinnych. Najważniejszą zmianą jest likwidacja Funduszu Alimentacyjnego i wprowadzenie dodatku do zasiłku rodzinnego z tytułu samotnego wychowywania dzieci. W wielu miastach z powodu opóźnień w wypłacaniu świadczeń nie obyło się bez dramatycznych protestów zrozpaczonych rodziców. Mocno krytykowana ustawa jest aktualnie nowelizowana.

Ustawę o świadczeniach rodzinnych krytykują różne środowiska. Jeszcze przed jej uchwaleniem matki samotnie wychowujące dzieci protestowały przeciw planowanej likwidacji Funduszu Alimentacyjnego. Do dziś powstało 69(!) stowarzyszeń zrzeszających ponad 30 tys. kobiet. Stały one listy w tej sprawie do najważniejszych instytucji w kraju oraz sporządziły obywatelski projekt ustawy. - Rozpatrywanie wniosków, podejmowanie decyzji i wypłacanie świadczeń w naszej gmi-

Ministerstwo Polityki Społecznej na pierwsze wypłaty 130 mln zł okazały się niewystarczające. W siedmiuset z 2,5 tys. ośrodków pomocy społecznej w kraju wypłaty świadczeń były opóźnione. - W gminie Brzeszcze zasadniczą część osób otrzymała świadczenia w wyznaczonym terminie - mówi Helena Kowal. - W ok. czterdziestu przypadkach, w których potrzebne było przeprowadzenie postępowania wyjaśniającego, np. z powodu nie złożenia wszystkich wymaganych dokumentów, świadczenia wypłacone były z pewnym opóźnieniem. Szacunki zrobione przez nas w marcu i kwietniu okazały się w miarę dokładne, a środki jakimi dysponujemy są wystarczające.

Ustawa o świadczeniach rodzinnych zmieniła dotychczasowy system zasiłków. Zlikwidowany został Fundusz Alimentacyjny. Nowy system składa się z podstawowego zasiłku rodzinnego oraz szeregu dodatków do niego. Podstawowym warunkiem ubiegania się przez rodzinę o zasiłek i wszystkie dodatki jest miesięczny dochód netto na osobę, uzyskany w 2002 roku, nieprzekraczający 504 zł lub 583 zł, gdy w rodzinie jest niepełnosprawne dziecko. Wszystkie świadczenia wypłacane są teraz przez samorządy, głównie przez miejskie i gminne ośrodki pomocy społecznej. - Do wykonania tego zadania zatrudniliśmy dwie osoby, które były wcześniej na odpłatnych szkoleniach. Przygotowanie naszych pracowników oceniam jako wystarczające - mówi Helena Kowal. - Otrzymaliśmy od gminy dwa pomieszczenia, które wyposażyliśmy m. in. w meble, dwa komputery i drukarko-kserokopiarkę. Gmina przekazała nam 15 tys. zł na stworzenie nowych miejsc pracy. Z Urzędu Wojewódzkiego otrzymaliśmy dotację w wysokości 8 tys. 220 zł. Inwestycje jeszcze trwają.

W pierwszych miesiącach funkcjonowania nowej ustawy świadczenia wypłacane były w kasach OPS lub przelewem na bankowe konta. - Od września wszystkie zasiłki i dodatki przesyłane będą na konta - informuje pani Kowal. - Osobom, które nie będą posiadały konta, wykupimy w Banku Śląskim tzw. Karty Przedpłacone do wypłaty świadczeń. Osoby te będą co miesiąc pobierały pieniądze w bankomatach. Świadczeniobiorca nie poniesie żadnych kosztów związanych z utrzymaniem konta.

Utworzony w 1974 roku Fundusz Alimentacyjny miał mieć charakter pośrednika przekazującego matkom zasądzone alimenty. Ściągalność należności od ojców zobowiązanych do płacenia alimentów spadła do 11,4 proc. w 2003 roku. W efekcie alimenty wypłacane dla 535,5 tys. dzieci, wychowywanych przez 344 tys. samotnych rodziców, w 2003 roku kosztowały budżet państwa 1,5 mld zł. Świadczenia wypłacane przez Fundusz wy-

nosiły średnio ok. 300 zł na dziecko. Nowa ustawa wprowadziła dodatek z tytułu samotnego wychowywania dzieci w wysokości 170 zł miesięcznie na dziecko lub 250 zł w przypadku dziecka niepełnosprawnego. Dodatek ten przysługuje wszystkim rodzinom niepełnym, bez względu na to czy i jak wysokie alimenty zostały ustalone przez sąd i czy są one płacone. Otrzyma go ok. 700 tys. dzieci w całej Polsce. - W naszej gminie mamy około 450 rodzin otrzymujących świadczenia rodzinne - mówi Helena Kowal. - Przez trzy miesiące wypłaciliśmy 3546 świadczeń, w tym 2057 zasiłków rodzinnych i 881 dodatków z tytułu samotnego wychowywania dzieci.

Nową ustawę krytykują prawnicy, pracownicy socjalni i Konferencja Episkopatu Polski. Własny projekt przedstawił Rzecznik Praw Dziecka, który uważa, że jej przepisy zagrażają dobru dziecka i rodziny. Z kolei według Rzecznika Praw Obywatelskich, prof. Andrzeja Zolla, ustawa ma charakter antyrodzinny i spowoduje, że wiele osób zdecyduje się z powodów finansowych na rozwód, formalną separację lub nie zalegalizuje swych związków, by móc skorzystać ze świadczenia dla samotnie wychowujących dzieci. Profesor uważa także, że nowy system faworyzuje rodziny niepełne względem rodzin pełnych wielodzietnych, które często mają znacznie gorsze warunki materialne. - W bezpośredniej rozmowie z naszymi pracownikami zdarzały się przypadki osób żalących się, że otrzymują teraz mniej pieniędzy - mówi Helena Kowal. - Jednocześnie są osoby, które zyskały finansowo na zmianach np. wdowy samotnie wychowujące dzieci. Zyskają oczywiście wszyscy rodzice samotnie wychowujący dzieci, którzy nie mieli prawa do świadczeń z Funduszu. Nam tłumaczono, że nikt nie zyska i nikt nie straci, a zmiany będą dotyczyły sposobu przydzielania zasiłków. Dopiero po wprowadzeniu kolejnych zmian (ustawa jest aktualnie nowelizowana wyj. red), po okresie przejściowym, a będzie to w kwietniu 2005 roku, dokonamy oceny skutków i kosztów ustawy. TT



Czy tym razem zmiany w ustawie o Funduszu Alimentacyjnym okażą się korzystne dla samotnych matek?

nie przebiegało sprawnie - mówi Helena Kowal z-ca dyrektora Ośrodka Pomocy Społecznej w Brzeszczach. - Nie było u nas protestów i wielogodzinnych kolejek jakie widzieliśmy w telewizji. Jedna matka, która nie została przez nas uznana za samotnie wychowującą i nie przysługiwał jej dodatek z tego tytułu, odwołała się od tej decyzji do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. Odwołanie jest w tej chwili rozpatrywane.

Zgodnie z ustawą zasiłki rodzinne i dodatki do nich wypłacane mają być do 15 dnia każdego miesiąca. Majowe świadczenia mogły wyjątkowo być przekazane rodzinom do 15 czerwca. Jednak w wielu miejscowościach w kraju pieniądze nie zostały wypłacone w terminie. Opóźnienia wywołały gwałtowne reakcje matek samotnie wychowujących dzieci. Dla dużej części z nich pieniądze otrzymywane z Funduszu Alimentacyjnego były jedynym źródłem utrzymania. Przeznaczone przez

Podziękowanie

Ośrodek Pomocy Społecznej w Brzeszczach składa podziękowania Panu Lesławowi Jaskowi, właścicielowi firmy Handlowo - Usługowej „Lewimar” za bezpłatny remont tablicy informacyjnej w siedzibie Ośrodka.

Dyżury aptek w sierpniu

ARNIKA ul. Słowackiego

06.08 - 12.08

03.09 - 09.09

CENTRUM ul. Powst. W-wy

27.08 - 02.09

SIGMA ul. Piłsudskiego

13.08 - 19.08

SYNAPSA ul. Łokietka

20.08 - 26.08

Odkrywcy z Brzeszcz

Ktoś, kto całą energię poświęca na rywalizowanie z naturą, nie jest w stanie usiedzieć na jednym miejscu. Takim to sposobem grotolazi z Brzeszcz stali się odkrywcami największych jurajskich jaskiń - Błotnej i Brzozowej.

Założony 15 lat temu Harcerski Klub Tatarnictwa Jaskiniowego Brzeszcze wywodzi się z członków działającej wówczas drużyny starszoharcerskiej „Pomarańczowa 40” przy Komendzie Hufca Brzeszcze. Do 1998 r. Klub działał w strukturach ZHP, od 2001 jest stowarzyszeniem. Kiedy wyburzono harcówkę (1998 r.), siedzibą grotolazów stał się Ośrodek Kultury. Teraz na dobre zadomowili się w hali sportowej.

HKTJ 13 października 1989 r. założyło 13 ludzi, a prezesem został Jarosław Rybak. Był okres, kiedy Klub zrzeszał 40 członków, obecnie jest ich 53, a prezesowanie przed trzema laty objął Robert Pest.

Na początku działalność klubowiczów ograniczała się do poznawania jaskiń Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej i Beskidów. A powód był jeden - brak funduszy oraz specjalistycznego sprzętu, którego zdobycie (kupno) w tamtych czasach graniczyło z cudem. W kolejnych latach odwiedzali jaskinie Tatr, Sudetów, Gór Świętokrzyskich. Szybko, bo w 1990 roku poszerzyli teren działania poza granice kraju, wyprawili się do ja-



Jaskinia Epuran w Rumunii

skia ówczesnej Czechosłowacji, potem wyjeżdżali do Austrii, Słowenii, Szwajcarii, Włoch, Grecji, Hiszpanii, Francji, Turcji, Jordanii, Syrii, Norwegii i Kanady, gdzie zdobywali najciekawsze jaskinie, m.in. Felix Trombe w Pirenejach francuskich i Wielką Bukową w Słowenii. Zaliczyli też najwyższe szczyty: Mont Blanc i Matterhorn.

HKTJ ma na koncie 6-krotne zdobycie Mistrza Polski w Technikach Jaskiniowych i rekordowe przejścia jaskiniowe na czas, a przede wszystkim odkrycie dwóch, o znaczących rozmiarach, jaskiń na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej.

Do wszystkiego doszło przez zwykły przypadek. To był jeden z ostatnich, ciepłych weeken-



Jaskinia Wierchowska - jeden z pierwszych wyjazdów. Od lewej: I rząd - Andrzej Sambak, Piotr Goc; II rząd - Robert Wykręt, Artur Łach; stoi Sławomir Krzak

dów 1999 roku. Ostatni, który pozwoliłby pojechać na Jurę, by posiedzieć i pogadać przy ognisku - ot, takie piwo w plenerze. Ale jeśli ktoś całą energię poświęca na rywalizowanie z naturą, nie potrafi usiedzieć w jednym miejscu. I tak wypadły bez celu w teren, zaowocowały, rzecz jasna nie od razu, wielkim odkryciem.

- Miłosz Mitoraj i Eryk Winczowski natrafili w gęstej trawie na rozległe zapadlisko, lej wypełniony kamieniami, nad którym górowała rozłożysta brzoza. Zawołali mnie i resztę grupy; wspólnie oględziny kazały nam spróbować - opowiada Robert Pest, którego pasją są jaskinie, choć ceni sobie też wspinaczkę i skoki bungie. - Tego wyjazdu nie traktowaliśmy jak poważną wyprawę, nie mieliśmy ze sobą ekwipunku, ale ręce okazały się najlepsze do wybierania kamieni. Dół pogłębiał się powoli. Dziura w ziemi pokrywała już człowieka, ale końca kopania nie było widać.

Kilkunastu młodych mężczyzn zabrało do Jury na dwa kolejne weekendy specjalistyczne narzędzia, ale i tak najbardziej znowu przydały się ręce. Kolejne dni wypełniała ciężka praca, im głębiej kopano, tym bardziej rosło podniecenie i nadzieje na odkrycie. - Wiedzieliśmy, że w leju pod brzozą w latach 70. oznaczono jaskinię, tylko niedużą, taką na kilkanaście metrów. Nie wierzyliśmy w wielkie odkrycie - wspominają członkowie Klubu.

Nie wierzyli, chociaż jedno z większych mieli już za sobą. Dziesięć lat wcześniej brzeszczańscy grotolazi odkryli jaskinię, którą nazwali Błotną. Okazała się czwartą co do głębokości (42 m) na całej Jurze.

Jaskinia Brzozowa, jedno z największych odkryć w powojennej Polsce na terenie Jury, ma już dziś ponad 645 m długości i 20 m głębokości, co

daje jej trzecie miejsce wśród 1500 jurajskich jaskiń. Występuje w niej ogromna różnorodność form i do tego ogromna przestrzeń podziemnych korytarzy.

- Jeden z nich, bajecznie kolorowy, na całej długości najęzony jest narosłymi przez tysiąclecia stalaktytami i stalagmitami, które zagradzają drogę - opowiada Robert Wykręt. - Inny, który nazwaliśmy „XXL” ciągnie się prawie na długości 40 m; jest prosty, wysoki na 15 i szeroki na 8 m. Spokojnie przejedzie nim duża ciężarówka. Brzozowa należy do jaskiń rozwiniętych poziomo, nie trzeba pokonywać kominów i przeciskać się przez wąskie gardła. Można by nawet wpuszczać do niej turystów w płaskich butach, bez sprzętu, ale szkoda tego, co natura zgromadziła tam przez kilka tysięcy lat.

Dno jaskini, wypełnione namuliskiem w nie naruszonym stanie, pokrywa niespotykana ilość kości, wśród nich są szczątki niedźwiedzia jaskiniowego, co potwierdziły próbki badane przez PAN w Krakowie. Jest tu nawet więcej kości niedźwiedzia jaskiniowego niż w głośniejszej z tego powodu w Polsce Jaskini Niedźwiedziej w Kletnie na Ziemi Kłodzkiej.

Ostatnia wyprawa HKTJ (czerwiec 2004 r.) do jaskiń Rumunii na Wyżynę Mehedinți miała na celu pokonanie największej jaskini tego rejonu - Topolnita o długości przekraczającej 25 km. Jaskinia ta posiada pięć otworów wejściowych, największy z nich Prosacululi ma wysokość 70 m.



Jaskinia Brzozowa- „korytarz dla Pawła”

Jedną z atrakcji, jaką kryje jaskinia, jest trawers (przejście) pomiędzy otworami Prosacululi oraz Ciocirde o długości 900 m w rwącej rzece. - Zwieździliśmy też inne jaskinie, m.in. Curecea z aktywnym przepływem wody, Isverne, gdzie nasi klubowicze koledzy nurkują w syfonach z krystalicznie czystą wodą oraz Closani, która urzeka bogatą szatą naciekową oraz pozostałymi po laboratoriach geofizycznym i biospeleologicznym urządzeniami, które kiedyś znajdowały się w tej jaskini - opowiada prezes.

14 sierpnia grotolazi zdobywać będą jedną z najgłębszych jaskiń świata (minus 1340 m głębokości i 90 km długości) - PIEER SAINT MARTIN w Pirenejach atlantyckich. HKTJ-owcy oprócz działalności jaskiniowej uprawiają wspinaczkę sportową, off-road (jazda samochodami terenowymi), paralotniarstwo, windsurfing, nurkowanie i narciarstwo wysokogórskie.

Ewa Pawlusiak

Miód „scukrzony” - prawdziwy czy nieprawdziwy

Chciałbym rozwiać wątpliwości tych, którzy uważają, że miód skrzyszony, czyli scukrzony, jest nieprawdziwy. Otóż szybkość krystalizacji w dużym stopniu uzależniona jest od wzajemnego stosunku glukozy do fruktozy w miodzie. Miody z przewagą glukozy zwykle krystalizują szybciej (rzepakowy), zaś te, w których zawartość glukozy jest mniejsza - wolniej (akacjowy). Trzeba też wiedzieć, że konsystencja miódów po skrzyszowaniu jest przeróżna: od smalcowatej, mazistej, drobnoziarnistej (rzepakowy) poprzez średnioziarnistą (wielokwiatowy), galaretowatą (wrzosowy) do gruboziarnistej, zlepanej, krupowatej (lipowy). Poza tym poszczególne odmiany miodu wykazują odmienne właściwości organoleptyczne, a zaliczyć do nich można barwę przed

i po skrzyszowaniu, smak, zapach i konsystencję, a także czas i sposób krystalizacji.

W zależności od zabarwienia różni się miody jasne - po skrzyszowaniu białe, kremowe i żółte (akacjowy, wierzbowy, rzepakowy) oraz ciemne - po skrzyszowaniu jasno- i ciemnobrazowe z odcieniem zielonkawym (gryczany, kasztanowy, spadziowy).

Przykładem miodu ze znaczną ilością fruktozy są miody akacjowy, gryczany i z kwiatów jabłoni. One krystalizują bardzo wolno. Miodem o wysokiej zawartości glukozy jest miód rzepakowy (około 51 proc), miód z gorczycy białej (55 proc), a także miód malinowy. Te miody krystalizują błyskawicznie, nawet do paru tygodni, czego doświadczyłem osobiście.

Stanisław Grzebinoga,
pszczelarz z Przecieszyna

Wszystkim, którzy wzięli udział
w uroczystościach pogrzebowych

śp. Piotra Kublina

księdzu Czesławowi Chrzyszczowi, rodzinie,
sąsiadom, lekarzom oraz znajomym składamy
serdeczne podziękowania za zamówione msze św.,
złożone wieńce i kwiaty oraz okazane współczucie.
Żona, syn i córka

„Ci, których kochamy, nie umierają, bo miłość to nieśmiertelność”
E. Dickinson

Pogrążeni w szczerym smutku i żałobie powiadamy,
że dnia 22 lipca 2004 r. opuściła nas

śp.

Zofia Mastalerz

Nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 2 w Brzeczach. Nasza droga
Koleżanka była wieloletnim działaczem Związku Nauczycielstwa Polskiego,
przewodniczącą Sekcji Emerytów i Rencistów; odznaczona Złotą Odznaką
ZNP. Żegnamy oddanego i ofiarnego pedagoga, wychowawcę wielu pokoleń
brzeczczan i jawiszowian, osobę wielkiej dobroci i szlachetności serca.

Skromność, pokora, bezgraniczne oddanie innym, wytyczały drogi Jej
ziemskiej wędrówki. Tracimy przyjaciela i pedagoga, lecz na zawsze pozosta-
nie w naszej wdzięcznej pamięci.

Przewodnicząca Sekcji Emerytów i Rencistów przy ZNP
Emilia Łach

Ogłoszenie

W związku z planowaną na 1 września br. wystawą związaną z obchodami 100-lecia powstania parafii Brzeczce, członkowie Stowarzyszenia „Brzost” zwracają się do Państwa z serdeczną prośbą o udostępnienie na tę okazję wszelkich dokumentów obrazujących życie parafii Brzeczce. Mogą to być zdjęcia z wizytacji duszpasterskich, poświęcenia dzwonów, Drogi Krzyżowej, uroczystości komunijnych, odpustów, itp. Chcemy stworzyć z tych materiałów, a także dokumentów znajdujących się w Archiwum Parafialnym wystawę poświęconą życiu parafii św. Urbana..

Zainteresowane osoby zapraszamy do naszej siedziby w „starej gminie”, gdzie w każdy poniedziałek od godz. 16.00 – 18.00 będziemy na państwa czekali. Tam też od razu skopiujemy zdjęcia, dokumenty.

Mamy świadomość, że tylko z Państwa pomocą możemy zrealizować pomysł i dlatego serdecznie prosimy poszukajcie w swoich rodzinnych albumach, dokumentach śladów tego co pozwoli nam wszystkim przypomnieć sobie klimat dawnych lat, odtworzyć to, co zapomniane, co spowoduje, że starsi przypomną sobie, a młodszy dowiedzą się czegoś nowego o ludziach i sprawach związanych z kościołem i parafią.

Prezes Stowarzyszenia „Brzost”
Barbara Wąsik

Wycieczek czas



Wycieczka do Wisły i Ustronia,
zorganizowana przez Samorząd
Osiedlowy nr 4, dostarczyła uczest-
nikom wielu wrażeń. Przy kapryśnej
pogodzie zwiedzili nie tylko Leśny

Park Niespodzianek
oraz muzeum hutnic-
twa i kuźnictwa w
Ustroniu, ale obserwo-
wali również pokaz lo-
tów ptaków drapież-
nych i „zaliczyli”
przejazd bajeczną
ciuchcią. W Wiśle od-
wiedzili muzeum be-
skidzkie i Galerię u Nie-
dźwiedzia. Najmłodszy uczestnik
wyjazdu miał 5lat, najstarszy 73. Na
kolejny organizatorzy zapraszają we
wrześniu.

EP

Informacja

**Burmistrz Gminy Brzeczce i Przewodni-
czący Rady Miejskiej wyjaśniają:**

„że umieszczenie w Internecie uchwały
Nr XVI/161/04 Rady Miejskiej w Brzeczach
z dnia 25 maja 2004 roku wynika z obowiązku
podania do publicznej wiadomości treści po-
dejmowanych uchwał. Organy Gminy w żaden
sposób nie sprawdzały prawdziwości powoła-
nych w cytacie zawartym w §1 tej uchwały oko-
liczności, nie związanych merytorycznie z tema-
tem uchwały”.

Zastępca Burmistrza Gminy
Arkadiusz Włoszek
Przewodniczący Rady Miejskiej
Władysław Zawadzki

Judentante

„Judentante” jest jedną z tych, którzy gotowi byli oddać własne życie, aby pomóc drugiemu człowiekowi. We wrześniu 1939 roku była trzynastoletnią dziewczynką. Dziś jest 77-letnią kobietą, która z sentymentem wspomina swą konspiracyjną działalność i więźniów, którym pomagała w ciężkich chwilach.

Nazywa się Aleksandra Kołodziejczyk z domu Bystrzeń. Urodziła się w Brzeszczach 26 lipca 1927 roku. Jej matką była Wanda, córka Mieczysława Romanowskiego, a ojcem Paweł Bystrzeń, geodeta miejscowej kopalni. Do kwietnia 1940 roku mieszkała z rodzicami i siostrą Marią na Starej Kolonii. Po aresztowaniu ojca i osadzeniu go w Mauthausen-Gusen, zamieszkała w domu dziadka Romanowskiego. Mieszka tam do dnia dzisiejszego.

Pierwszy kontakt

Prawdopodobnie we wrześniu 1940 roku po raz pierwszy zetknęła się Aleksandra z więźniami Auschwitz. Byli to tak zwani mierzownicy: Kazimierz Jarzębowski, Rudolf Latawiec i Alfred Przybylski. - Spotkanie to miało miejsce na terenie kopalni. W biurze dziadka Romanowskiego – wspomina pani Aleksandra. - Do końca nie zdawałam sobie sprawy z grożącego nam wszystkim niebezpieczeństwa. Kontakty z więź-

funkcję łączniczki. Znana byłam jako „Olena” – wspomina Kołodziejczykowa. Pseudonim ten otrzymała od Władysława Saternusa, na ręce którego składała konspiracyjną przysięgę.

Pani Aleksandra podkreśla, że zgodnie z zasadami konspiracji, starała się być zawsze opanowana i spokojna. Czasem, gdy wymagała tego sytuacja, zamieniała się w dziecko, któ-



Aleksandra Kołodziejczyk (trzecia od lewej) w towarzystwie ciotki, siostry i przyjaciółki

re nie rozumie, co się do niego mówi, ale jak podkreśla, umiała też być stanowczą i hardą wobec naprzykrzających się.

Judentante

W 1943 roku z nakazu Arbeitamt w Oświęcimiu podjęła pracę w markowni kopalni Brzeszcze. Kierownik biura kontroli dniówek kazał jej wydawać znaczki ewidencyjne.

- Wydawałam je więźniom, kiedy zjeżdżali pod ziemię i odbierałam, gdy składali lampy w lampowni – wspomina pani Kołodziejczykowa. - Prowadziłam także listy zatrudnionych tam więźniów. Znałam ich narodowość, numer i dalsze losy. Wiem, że adnotacja „ab, nach Auschwitz” przy nazwisku więźnia, oznaczała, że więzień ten skazany został na śmierć.

Pewnego dnia zobaczyła jak przy wydawaniu marek, esesman katował jednego z więźniów. Był

to Żyd pochodzenia belgijskiego. Nie mogła na to patrzeć. Odważyła się wówczas zatelefonować to komendanta podobozu Jawischowitz - Kowola i poprosiła go o interwencję w sprawie maltretowanego więźnia.

- Zaznaczyłam ponadto, że jeśli nie pomoże, to w przyszłości nie dopiszę na raportach żadnych dniówek, gdy będzie ich brakowało w rozliczeniach – mówi pani Kołodziejczykowa. Szantaż podziałał. Kowol kazał przyprowadzić tego więźnia do markowni. Jej odważna interwencja ocaliła mu życie. Przy tej właśnie okazji kapo Franz Duda obrzucił ją epitetem *Juden-*

tante, to jest żydowska ciotka. Dziś, po prawie sześćdziesięciu latach od tamtych wydarzeń podkreśla, że była i jest z tego przydomku dumna.

W swoim mieszkaniu posiada pamiątki od więźniów. Otrzymywała je w dowód wdzięczności za udzielaną im pomoc. Wśród nich jest m.in. kartka z życzeniami świątecznymi na rok 1945.

- W grudniu 1944 roku, na imięninę, otrzymałam od więźniów koszyczek wykonany z drutu palnikowego. Wewnątrz koszyczka znajduje się napis: „1944-Olga” – wspomina pani Aleksandra. - Ponadto Kazimierz Jarzębowski podarował memu ojcu, Pawłowi Bystrzeńowi, dwa obrazki. Jeden z nich przedstawia aleję z brzoźami prowadzącą do stacji kolejowej w Brzeszczach, a drugi - portret Jarzębowskiego. Oba te obrazki przekazaliśmy po wojnie do Państwowego Muzeum w Oświęcimiu.

Jej znajomość z więźniami nie zakończyła się w 1945 roku. Z kilkoma z nich kontaktowała się przez

długie lata, przede wszystkim z Eugeniuszem Nosalem i Alfredem Przybylskim. Fotografii tego ostatniego do dnia dzisiejszego przechowuje w rodzinnym albumie. Po zakończeniu działań wojennych kontynuowała naukę. Ukończyła gimnazjum żeńskie w Bielsku, a później technikum ekonomiczne w Krakowie. Jako ekonomistka podjęła pracę na kopalni Brzeszcze. Pracowała tam do emerytury.

Jak większość jej rówieśników pani Aleksandra należy do Związku Kombatanów Rzeczypospolitej i Byłych Więźniów Politycznych. Z jej legitymacji członkowskiej można się między innymi dowiedzieć, że posiada dwa stopnie wojskowe. W 2002 roku otrzymała stopień podporucznika. Odznaczona jest także siedmioma medalami, wśród których znajdują się: Krzyż Armii Krajowej, Krzyż Kawalerski i Złoty Krzyż Zasługi.

W 1939 roku pani Aleksandra Kołodziejczyk miała niespełna trzynaście lat. Była dzieckiem. Teoretycznie miała prawo do bez troskiej zabawy z przyjaciółmi. Wojna odebrała jednak temu pokoleniu dzieciństwo. Przez pięć lat walczyli o niepodległą Polskę. Jej postawa w okresie II wojny światowej udowadnia nam, że złu przeciwstawić się może każdy. Nie ma znaczenia wiek, najważniejsze jest wrażliwe na niedolę bliźniego serce.

Pani Aleksandra podkreśla, że od dziecka wychowywana była w duchu patriotycznym. Jej przodkowie walczyli o wolną i niepodległą ojczyznę. Nie wstydziła się swej miłości do niej. Miłość tą umieli przekazać następnemu pokoleniu – Marii i Aleksandrze.

Sabina Senkowska



Kartka z noworocznymi życzeniami, którą Aleksandra Kołodziejczyk otrzymała od więźniów KL Auschwitz

niami były zakazane. Na polecenie dziadka podałam im jedzenie i zabrałam od nich listy. Spotkanie to było naszym pierwszym, wielkim sukcesem. Od tej pory przez pięć długich lat, cała moja rodzina robiła wszystko, aby pomagać więźniom Auschwitz. Organizowaliśmy nawet spotkania Przybylskiego z jego siostrą na terenie Brzeszcz.

„Olena”

W 1941 roku pani Aleksandra została żołnierzem Związku Walki Zbrojnej – od 1942 roku Armii Krajowej. - W organizacji tej pełniłam

INFORMACJA

Fundacji Pomocy Społecznej w Brzeszczach

Od kilku lat, na łamach „Odgłosów Brzeszcz” zamieszczamy informacje dotyczące Lokalnego Funduszu Stypendialnego, utworzonego przez Fundację Pomocy Społecznej w Brzeszczach, dla zdolnej młodzieży pochodzącej z rodzin niezamożnych. Dokładne informacje na ten temat można przeczytać na stronie internetowej fundacji www.republika.pl/fundacjabrzeszcze.

W tym numerze chcemy poinformować Państwa o wpływach finansowych na konto Funduszu oraz o wydatkach związanych z wypłacaniem stypendiów w I i II edycji, jak i o poniesionych kosztach.

Organizacja nasza uczestniczy w dwóch Programach Stypendialnych:

- Program Stypendialny „Równe szanse” Fundacji im. St. Batorego w Warszawie
- Program Stypendiów Pomostowych Fundacji Edukacyjnej Przedsiębiorczości w Łodzi.

Od września 2001 roku, do końca czerwca 2004 roku, na Lokalny Fundusz Stypendialny wpłynęło łącznie 125.668,61 zł, w tym:

- od darczyńców z gminy Brzeszcze 81.918,61 zł
- od Fundacji im. St. Batorego 43.750,00 zł

PRYZNANE I WYPŁACONE STYPENDIA

Rok szkolny 2002/2003 (I edycja)

Wpłynęło 65 wniosków. Komisja Stypendialna przyznała 43 stypendia w tym: 13 stypendiów dla uczniów szkół podstawowych, po 40,00zł/miesięcznie, 9 stypendiów dla uczniów gimnazjów, po 80,00zł/miesięcznie, 17 stypendiów dla uczniów szkół średnich, po 100,00zł/miesięcznie, 4 stypendia dla studentów, po 200,00zł/miesięcznie. **Razem 43 stypendia**

Rok szkolny 2003/2004 (II edycja)

Wpłynęło 82 wnioski. Komisja Stypendialna przyznała 51 stypendiów w tym: 13 stypendiów dla uczniów szkół podstawowych, po 40,00zł/miesięcznie, 13 stypendiów dla uczniów gimnazjów, po 80,00zł/miesięcznie, 14 stypendiów dla uczniów szkół średnich, po 100,00zł/miesięcznie, 6 stypendiów dla studentów (powyżej I roku), po 200,00zł/miesięcznie, 5 stypendiów pomostowych dla studentów*, po 114,00zł/miesięcznie. **Razem 51 stypendia**

* dla studentów I roku studiów dziennych Fundacja Edukacyjna Przedsiębiorczości w Łodzi, dopłaca po 266,00 zł miesięcznie.

Na III edycję (rok szkolny 2004/2005) wpłynęło 89 wniosków.

Fundusz aktualnie dysponuje kwotą 32.066,61 zł.

Dodatkowo otrzymamy 20.000,00 zł, ze środków Programu Stypendialnego „Równe szanse” Fundacji Batorego. Kwotę tę przyznano nam

na uroczystym spotkaniu w Warszawie, w dniu 24 czerwca br. Środki pochodzą od Levi Strauss & Co oraz z wpłat osób indywidualnych - 1% podatku dochodowego. Od września br. ruszy III edycja Lokalnego Funduszu Stypendialnego!

Zwracamy się do wszystkich z gorącą prośbą o jego finansowe wsparcie. Środki zgromadzone na koncie Lokalnego Funduszu Stypendialnego, przeznaczone są jak dotychczas tylko dla stypendystów z naszej gminy. Jesteśmy przekonani, że zainwestowanie w młodych, zdolnych ludzi wpłynie pozytywnie na jej rozwój w latach późniejszych.

Fundacja Pomocy Społecznej jest organizacją pozarządową, prowadzącą działalność pożytku publicznego zgodnie z Ustawą z dnia 24 kwietnia 2003r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie art. 3 ust. 2 i 3. Na naszą Fundację mogą przekazywać darowizny wszyscy zainteresowani jej charytatywną działalnością. Zasady odpisów podatkowych przy przekazywaniu darowizn na naszą organizację są następujące:

1. 10% dochodu rocznego – podatnicy podatku dochodowego od osób prawnych, a są to: osoby prawne (np. spółki z o.o., spółki akcyjne) działające, bądź w fazie organizacji, podatkowe grupy kapitałowe, jednostki organizacyjne nie mające osobowości prawnej, z wyjątkiem spółek: partnerskich, komandytowych, komandytowo-akcyjnych.

2. do 350,00 zł rocznie – podatnicy podatku dochodowego od osób fizycznych (np. osoby indywidualne)

UWAGA !

Organizacje, na rzecz których można przekazywać darowizny, nie muszą posiadać statusu organizacji pożytku publicznego, wystarczy, że prowadzącą działalność pożytku publicznego zgodnie z Ustawą z dnia 24 kwietnia 2003r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (art. 3 ust. 2 i 3), tak jak jest to konieczne w przypadku przekazywania przez osoby fizyczne, 1% podatku.

Wpłaty na:

• **Lokalny Fundusz Stypendialny** prosimy przekazywać na rachunek bankowy: Fundacja Pomocy Społecznej Lokalny Fundusz Stypendialny ING Bank Śląski O/Brzeszcze **Nr rachunku 55 1050 1315 1000 0022 5192 4292**

• **działalność statutową Fundacji** (m.in. prowadzenie świetlic terapeutycznych) na rachunek bankowy Fundacja Pomocy Społecznej w Brzeszczach BPH PBK S.A. O/Oświęcim **Nr rachunku 56 1060 0076 0000 3200 0035 5493**

Dziękujemy wszystkim dotychczasowym darczyńcom !

Prezes Fundacji Pomocy Społecznej w Brzeszczach
Anna Zalwowska

Agencja Nieruchomości

Jawiszowice os. Paderewskiego 18
Tel: 604 992 450

**Sprzeda nieruchomości w Jawiszowicach
i okolicach Jawiszowic**

mieszkania:

- M-3 za 45 000zł
- M-4 za 55 000zł
- M-5 za 58 000zł
- **Domy** w cenie od 150 000zł
- **Działki** w cenie od 10zł za m²

**Zapraszamy również do biura
w Pszczynie przy ul. Kopernika 26
(032)210 48 56**

Ogłoszenie

Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Tychach

**wydzierżawi niezabudowaną działkę
o powierzchni 985 m², położoną w Brzeszczach - Jawiszowicach przy ul. Wodnej,
tel. (0-32) 211 14 66**

Zdarzenia

9 lipca o godz. 7.15 mieszkańcy os. Paderewskiego Teresa W. wraz z mężem zastali w ich niezamieszkałym domku jednorodzinnym przy ul. Leśnej dwóch mężczyzn. Złodzieje właśnie wyrwali przewody instalacji elektrycznej; do środka dostali się po wybiciu szyby okiennej. Jednego z nich zatrzymał właściciel, a drugiego policjanci po pościgu. Sprawcami okazali się dotąd nie notowani mieszkańcy Jawiszowic Sylwester K. (lat 26) i Damian O. (lat 19). Straty wyniosły 2 tys. zł.

6 lipca o godz. 17.30 właścicielka działki przy ul. Dworcowej Maria M. zauważyła wybitą szybę w altanie, a wewnątrz panujący bałagan. Szlifierka, której miejsce było pod łóżkiem, tym razem leżała na środku altanki, a złodziej leżał ukryty pod łóżkiem. Kobieta szybko wezwała policję. Sprawcą okazał się karany za kradzieże i włamania recydywista Zbigniew K. (lat 36) z Brzeszcz; m.in. z tej samej działki ukradł rurki ogrodzeniowe. Zastosowano wobec niego dozór policyjny. Straty oszacowano na 300 zł.

6 lipca między godz. 12.30 a 13.30 do magazynu podręcznego Nadwiślańskiej Spółki Energetycznej przy ul. Mickiewicza, poprzez zerwanie kłódek i wyważenie zamka w drzwiach, wdarli się złodzieje. Skradli skrzydło drzwiowe, 40 sztuk wkładów zamkowych i 40 mosiężnych klamek. Jeden z pracowników zauważył trzech młodych mężczyzn niosących drzwi i wezwał policję. Część łupu odzyskano. Zatrzymano 17-letniego Daniela K., Adriana M. (18 lat) i nieletniego Tomasza U. Są mieszkańcami Osiedla i wszyscy jeszcze się uczą. NSE wyceniła straty na 2250 zł.

1 lipca niepracujące małżeństwo Monika (25 l.) i Piotr J. (24 l.) wraz z matką Moniki 46-letnią Grażyną W. popołudnie spędzali w ogródku piwnym przy ul. Dworcowej. Dosiadł się do nich Tadeusz C., znał ich z widzenia. Kiedy poszedł do ubikacji, mężczyzna wykradł z jego reklamówki klucz i z jedną z kobiet poszli płądrować mieszkanie. Zabrali portfel z dokumentami, biżuterię i inne przedmioty. Na podstawie rysopisów zatrzymano sprawców, którzy znani są z oszustw w Brzeszczach. Ostatnia sprawa małżeństwa za wyłudzenie kredytów, zakupy na raty zakończyła się niedawno. Grażynie W. przy okazji udowodniono przerobienie dowodu osobistego, legitymacji ubezpieczeniowej i nr pesel oraz wyłudzenie telefonu komórkowego.

W lipcu do KP Brzeszcze wpłynęły dwa zgłoszenia o kradzieży energii elektrycznej na szkodę Beskidzkiej Energetyki. Kradzieży energii przez spięcie przewodów elektrycznych z pominięciem licznika dopuścili się: właściciel domu jednorodzinnego przy ul. Lipowej i lokator bloku przy ul. Dworcowej. W pierwszym przypadku straty wyceniono na 1839 zł, w drugim na 1103 zł. Koszty, które muszą ponieść oszuści za nielegalny pobór energii elektrycznej są dużo wyższe od tych, jakie ponieśli by za faktyczne zużycie.

EP

Awanse i odznaczenia

Podczas uroczystej akademii z okazji Święta Policji, 22 lipca w Oświęcimskim Centrum Kultury wręczono odznaczenia: „Za zasługi na rzecz bezpieczeństwa i porządku publicznego” oraz „Zasłużony policjant”. Kilkudziesięciu funkcjonariuszy otrzymało też awanse oficerskie, podoficerskie i policyjne.

- Wasza jednostka, mam na myśli wszystkie jednostki działające w strukturach Komendy Powiatowej Policji, jest wysoko oceniana. W wykrywalności kryminalnej, która jest najistotniejszą z punktu widzenia naszego wizerunku, osiągniecie wysoką 3. lokatę w województwie, posiadacie świetne wyniki w zwalczaniu narkotyków - mówił insp. Bogdan Klimek, pierwszy zastępca małopolskiego komendanta wojewódzkiego policji. - Mija już czas dla funkcjonariuszy, którzy mają braki w wykształceniu i wiedzy zawodowej. Liczę, że wasza aktywność zawodowa kształtować będzie coraz lepszą opinię o nas wszystkich.

Podczas uroczystości odznaczono i awansowano również funkcjonariuszy ko-

misariatu policji w Brzeszczach - komendanta asp. sztab. Mirosława Semika uhonorowano Brązowym Krzyżem Zasługi, Jarosława Adamca awansowano do stopnia starszego aspiranta, Mirosława Jasińskiego do stopnia aspiranta. Dariusz Waleryn otrzymał stopień starszego



Komendant KP Brzeszcze, asp. sztab. Mirosław Semik (z prawej), odbiera Brązowy Krzyż Zasługi

sierżanta, a Piotr Szadkowski - starszego posterunkowego.

W imieniu władz powiatu i gmin powiatu oświęcimskiego, za oddaną służbę na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców i wzorową współpracę dziękował wszystkim mundurowym wicestarosta Grzegorz Gołdynia. Wdzięczność za wyrozumiałość i godność, z jaką znoszą trudy swoich bliskich, rodzinom funkcjonariuszy wyraził insp. Maciej Stanek, komendant powiatowej policji w Oświęcimiu.

Ewa Pawlusiak

Nie serca, a pieniędzy szukała

Na ogłoszenie matrymonialne Andrzeja K. z Jaworzna odpowiedziała mieszkająca na jednym z brzeszczańskich osiedli mężatka, 26-letnia Sylwia K. Jak się później okazało, nie mężczyzna, a pieniądze jej były potrzebne.



15 lipca na spotkanie - z ogłoszenia matrymonialnego - do Brzeszcz przyjechał mężczyzna stanu wolnego, 35-letni Andrzej K. z Jaworzna. Na jego anons odpowiedziała mieszkanka Osiedla Sylwia K..Co do spo-

tkania dogadali się telefonicznie i znajomość trwałaby pewnie dłużej, gdyby kobieta już podczas pierwszej randki nie poprosiła nowego znajomego o pomoc w zapłaceniu czynszu za mieszkanie. Skłonny do udzielenia kobiecie pomocy Andrzej K., twarzą upierał się jednak, iż wraz z nią pójdzie uścić opłatę. W trakcie rozmowy w samochodzie Sylwia K. zorientowała się, że pieniędzy do ręki nie dostanie. Nie czekając na jej wynik, żadna pieniędzy kobieta wyrwała nagle mężczyźnie 400 zł i szybko uciekła.

Na podstawie rysopisu policjanci szybko wytypowali i zatrzymali oszustkę. - Kobieta w kronikach policyjnych była już notowana - mówi zastępca komendanta policji Stefan Tuniewicz. - Podając się za pracownika Urzędu Gminy Brzeszcze wyłudzała wśród mieszkańców Brzeszcz m.in. zaliczki na rzekomą wymianę okien oraz datki dla chorego na białaczkę chłopca. Ciężko już na niej wyrok w zawieszeniu i teraz może trafić za kratki nawet na 5 lat.

EP

(ciąg dalszy ze str. 1)

Gdy odwiedziliśmy rodzinę, na dworze panował 30-stopniowy upał. W środku było jeszcze goręcej. Iljana piekła chleb. Na łóżku, w o wiele za małej kołysce, leżała najmłodsza Natalia. Żeby nie wypadła, dziewczynkę przywiązano gumką. - Radowan nie ma narzędzi, ani nawet gwoździ, żeby zrobić jakieś legowisko. Dlatego jeden z żołnierzy zrobił solidne łóżeczko – tłumaczy kapitan Jacek Mazur. Pozostałe dzieci dostały wojskowe konserwy i owoce. Kilkuletni syn natychmiast zjadł pasztet. Poranił sobie paluszki o ostrą puszkę, gdy próbował wybrać resztki dawno nie jedzonego przysmaku.

- Ziemi nie uprawiam, bo jest za wzgórzem, a tam jest już niebezpiecznie. Krowę pasę tylko koło domu - pokazuje Radowan. W pobliżu jest posterunek żołnierzy ukraińskich. Gdy ruszają na patrol, zwykle obok idzie jakiś pasterz z kilkoma owcami czy krowami. Takie sąsiedztwo gwarantuje bezpieczeństwo.

- Staramy się pomagać i Albańczykom, i Serbom. Organizujemy konwoje, dzięki którym dzieci pierwszy raz od kilku lat mogą wyjechać na wycieczki poza enklawy. W czasie urlopów żołnierze zbierają dziecięce ubranka. Spora część malców w Kosowie chodzi w polskich ciuchach – uśmiecha się kapitan Bogdan Pelc z sekcji zajmującej się kontaktami z miejscową ludnością.

Loch dla zakładnika, nabój dla żony

Budowę domu rozpoczyna się od wykopania lochu dla zakładnika. Albańczycy wszelkie spory rozstrzygają bowiem we „własnym zakresie”. Choć mamy XXI wiek, tutaj żonę nadal kupuje się za złoto. I musi być Albanką. Ślub z



Nasz żołnierz zrobił łóżeczko dla najmłodszej córki Radowana. Na zdjęciu Radowan z kpt. Bogdanem Pelcem.

kobietą innej nacji to jedna z najgorszych zdrad. Od takiego zdrajcy odsuwa się nawet najbliższa rodzina.

Gdy Albańczycy biorą ślub, ojciec panny młodej wplata jej we włosy nabój. Jeśli kobieta zdradzi, mąż ma prawo ją zabić. Gdy odda teściowi łuskę, jest uznany za człowieka honoru. Jeśli jednak mężczyzna nie zabije żony, poharbiona jest rodzina zdrazonego. I musi zabić człowieka, który przebaczył kobiecie. Te histo-

rie można by opowiadać jak bajki, gdyby nie to, że pochodzą z raportów polskich policjantów służących w Kosowskiej Mitrowicy. Te przykłady pokazują też, jak trudno zrozumieć Albańczyków.

Po drugiej wojnie światowej większość mieszkańców Kosowa była narodowości albańskiej. Ale te tereny są też kolebką serbskiej kultury. Oba narody roszczą sobie prawo do tej prowincji. Kosowo cieszyło się sporą autono-



Sucharki i dżem to rarytas dla wielu serbskich dzieci.

mią. Pod koniec lat 80. doszło do rozpadu Jugosławii, lokalny parlament ogłosił niepodległość. Jednocześnie przywódca Serbii Slobodan Milošević zniósł autonomię Kosowa, usunął Albańczyków z wyższych stanowisk. W 1991 r. armia serbska stłumiła bunt Albańczyków. W 1998 r. nastąpiła fala serbskiego terroru, która doprowadziła do czystek etnicznych. Rok później na te tereny wkroczyły wojska NATO.

Podhalańczycy w Kosowie

Polacy stacjonują w Kosowie od 1999 r., gdy wyjechali tam spadochroniarze z Bielska-Białej. Obecnie służy tam ok. 260 żołnierzy z 21. Brygady Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa.

Wiosną w Kosowie doszło do najpoważniejszych wydarzeń od zakończenia wojny w 1999 r. 16 marca w pobliżu Kosowskiej Mitrowicy utonęli trzej albańscy chłopcy. Falszywa plotka mówiła, że doprowadzili do tego Serbowie. To zapoczątkowało trzydniowe zamieszki. Zginęło w nich 31 Serbów, 600 odniosło rany, spalono i zniszczono ponad 20 cerkwi i klasztorów, z dymem puszczone ponad 500 domów. 3,6 tys. osób narodowości serbskiej zostało bez dachu nad głową. – Teraz żyjemy jak na beczie prochu – mówi ppłk Piotr Sadowski, dowódca kontyngentu.

Balkańska rzeź

Mordy do jakich dochodziło w czasie wojen prowadzonych na Bałkanach w pierwszej połowie lat 90. nie mieszczą się w głowie. – W domu moich znajomych mudžahedini mieli obozowisko. Odcięte głowy przeciwników gro-

madzili w jednej z piwnic. Gdy oprawcy uciekli, piwnica była pełna takich głów – wspomina Juliana, córka ojca Žiki, popa ze Strpc w polskiej strefie. Makabrycznych mordów dopuszczały się wszystkie walczące strony. Jeńców pojono olejem samochodowym („Żeby lepiej chodzili”), żołnierzy z formacji „Orłów” zrzucono z dachów („Orły muszą latać”). W obozach koncentracyjnych strażnicy urządzali walki nagich jeńców.

Armia bośniacka część uzbrojenia kupiła od lokalnych przywódców chorwackich i serbskich. A oficjalnie Chorwaci i Serbowie toczyli wojnę z Bośniakami. Dochodziło do tego, że oblegający - po wygórowanych cenach - sprzedawali jedzenie... oblężonym. Gdy zaś oblężonym brakowało gotówki, walczące strony ogłaszały krótkotrwałe zawieszenie broni, aby z innych regionów mogły dotrzeć transporty gotówki. Niekiedy do-

wódcy oddziałów oblężonych, płacili oblegającym, aby ci nie przepuszczali transportów z pomocą humanitarną. To pozwalało wyprzedzać żywność zgromadzoną we własnych magazynach. Właśnie dzięki takiej współpracy tak długo broniły się niektóre enklawy chorwackie i muzułmańskie. Największe możliwości szabrowania mieli najwyżsi dowódcy. Co też bardzo często robili.

Bez wyjścia

Serbowie nie mają dokąd uciec. W Kosowie nie ma dla nich przyszłości. W Serbii traktowani są jak obywatele gorszej kategorii. Mówią charakterystyczną gwarą. Ponieważ w Serbii jest duże bezrobocie, powszechne jest przekonanie, że uchodźcy zabierają miejscowym pracę.

Myli się też ten, kto uważa, że zapanuje spokój, jak z Kosowa zniknie ostatni Serb. W regionie rośnie bowiem muzułmański ekstremizm. Już teraz gorzej niż Serbów traktuje się Albańczyków, zawierających małżeństwa z ludźmi innych nacji. Czy wyznających nie islam, ale prawosławie lub katolicyzm.

Na razie nikt nie ma pomysłu na Kosowo. To znaczy, że jeszcze długo ludzie będą tam umierać jak muchy. Szybko i niezauważenie.

Monika Sambak

Na zaproszenie dowódcy Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Kosowie autorka przez dwa tygodnie mieszkała w bazie White Eagle w kosowskim Kacaniku.

Z ulicy do galerii

Graffiti, kolorowe malowidła na murach budynków, nie wszystkim się podobają. Ludzie w tym przejawie młodzieżowej aktywności widzą, jeśli nie akt wandalizmu, to już na pewno pseudoartystyczne zapędy szpecące krajobraz miasta. Tymczasem graffiti jest częścią szerszej kultury młodzieżowej, coraz częściej akceptowaną formą sztuki, która z wybrykami nastoletnich wyrostków niewiele ma wspólnego.

Trudno powiedzieć, kiedy po raz pierwszy w Brzeszczach pojawiło się graffiti, na pewno jednym z pierwszych, legalnie wykonanych jest to, które znajduje się na murach SP 2. Dodajmy, za zgodą i akceptacją nauczycieli. – To był prawdziwy piknik graficiarzy – mówi Władysław Drobniak, który organizował imprezę. – Młodzież sama zadbała o farby do graffiti i znalazła sponsorów. Malowanie graffiti powiązaliśmy z rozgrywkami Streetballa, ponieważ w obu imprezach uczestniczy podobna, „wyzwolona” jak zwykłem ją określać, młodzież. Pojawiło się kilka krytycznych opinii, ale były to pojedyncze głosy. Myślę, że to właśnie szkoła jest właściwym miejscem, gdzie młodzież może się wyżyć artystycznie.

Ostatnio kolorowe rysunki ozdobiły (czy też oszpecily, jak chcą inni) elewację budynku Rotundy. – Z inicjatywą tą wyszła młodzież – mówi Wojciech Parcer, jeden z organizatorów przedsięwzięcia. – Szkoda, że nie dopisała pogoda i stąd tylko trzy rysunki. Takie akcje w Europie Zachodniej odbywają się non-stop i jest to doceniane.

Podobne imprezy organizowane są w Oświęcimiu. Tam również graffiti nie od razu zaakceptowano. Młody człowiek ze sprayem w ręku ciągle jest kojarzony wyłącznie z chuliganem niszczącym mienie publiczne. Powszechny dostęp do farby w aerozolu zaowocował kilka lat temu wysypem wulgarnych haseł pisanych na budynkach mieszkalnych i użyteczności publicznej. Stał się okazją do manifestacji przywiązania do barw klubowych „ukochanego” klubu sportowego i niechęci do barw przeciwnika. Spray był i jest ciągle narzędziem w rękach wybitnie durnych umysłów, rozpowszechniających za jego pomocą treści antysemitki i nakłaniające do agresji. Z problemem tym zmagano się również w naszej gminie. Dwa lata temu, po zasygnalizowaniu problemu na łamach „Odgłosów Brzeszcz”, władze gminy zdecydowały się zamalować napisy na łaźni obozowej w Parku Miejskim i na budynku Banku Spółdzielczego. Pozostał jednak nie rozwiązany do dziś problem budynku dworca PKP, który sam w sobie jest wielkim banerem promocyjnym, bynajmniej nie

gminy Brzeszcze, ale właśnie owych „złotych myśli”. – Chcemy pokazać, że graffiti to nie żaden wandalizm, ale część szerszej kultury młodzieżowej. Za tym idzie określony rodzaj słuchanej muzyki, ubiór, styl bycia – mówi Wojciech Parcer. – Właśnie o to chodzi w podobnych przedsięwzięciach jak to, które zorganizowaliśmy. Ludzie, którzy malują graffiti, to nie żadne wyrostki, są to nierzadko absolwenci szkół plastycznych. Chodzi o to, by udowodnić, że można robić to



Graffiti zdobiło mury budynku Rotundy tylko przez kilka tygodni

legalnie, a nie pod osłoną nocy w miejscach ku temu zabronionych.

– Graficiarze generalnie dzielą się na dwie grupy – mówi Tomek, który graffiti zajmuje się od 6 lat. – Jedni traktują to jako zabawę i malują po blokach i pociągach, drudzy robią to w sposób naprawdę profesjonalny i dla nich jest to forma sztuki. Np. w Sosnowcu, w budynku starego kina zorganizowano specjalną wystawę poświęconą graffiti.

Nie ma graffiti, problem pozostaje

Według organizatorów akcja zgromadziła młodych ludzi nie tylko z całego powiatu, ale także ze Śląska. Stałym elementem prac jest podpis jej autora, a graffiti z całej Polski można obejrzeć na stronach internetowych temu zjawisku poświęconych. Z ust uczestników padła deklaracja, że graffiti nie będzie zawierało treści obrażających uczucia jakichkolwiek osób, a w razie potrzeby będzie zamalowane. – Sam miałem obawy, co do umiejętności tych ludzi – mówi Jeremi Nieśpielak, właściciel klubu „Babel”. – Pomysł uważam za udany. Młodzież wniosła trochę koloru do miasta. Nie sądziłem jednak, że wywoła on takie zainteresowanie ze strony władz lokalnych. Jeśli ktoś twierdzi, że akceptuje graffiti, ale wykonane w odpowiednich miejscach, to najlepiej niech wskaże takie miejsce i dołoży do tego jeszcze skatepark, a młodzież na pewno będzie zadowolona. Na razie takiego miejsca w Brzeszczach nie ma.

Graficiarze nie pozostają jednak bierni i sami potrafią w odpowiedni sposób promować siebie i swoją twórczość. Coraz częściej zatrudniani są do kampanii reklamowych dużych i mniejszych firm. – Niedawno wróciłem z Bytomia, gdzie odbywała się akcja sponsorowana przez jedną z firm – mówi Tomek. – Na całym Śląsku malowaliśmy rysunki w celu jej promocji. Graffiti nie powinno kojarzyć się z pieniędzmi, ale dzięki takim zleceniom możemy zarobić na życie. Firmy związane z kulturą hip-hopową dają nam wolną rękę i malujemy co nam się podoba. Inaczej jest z dużymi firmami. Ostatnio graficiarze z

Warszawy malowali w całej Polsce logo firmy Heyah.

Czy się podoba, czy nie, graffiti na budynku Rotundy już nie ma. W tej chwili wykonywana jest tam nowa elewacja i starą razem z rysunkami zdarto. – Budynek mówiąc ogólnie nie wygląda najlepiej – mówi Jeremi Nieśpielak. – Chcieliśmy chociaż na chwilę troszkę go upiększyć. Trzeba również przypomnieć, że poprzednio w budynku mieściła się Agencja Towarzyska. To jednak duża różnica w porównaniu do tego, co się teraz tutaj dzieje.

– My chcemy zmienić wizerunek tego miejsca – dodaje Wojciech Parcer. – Jak sama nazwa klubu wskazuje, ma to być spotkanie wielu języków i kultur. Nie ograniczamy się tylko do hip-hopu, czy graffiti. Jesteśmy otwarci na różne imprezy, czy to będzie biesiada górnicza, czy występy zespołów folklorystycznych. Chcielibyśmy się zająć również pedagogiką z młodzieżą. Dlatego jest tutaj część hotelowa, można coś zjeść, ale głównie zależy nam na integracji młodzieży z Polski i z zagranicy. Młodzi ludzie, którzy przyjeżdżają do Oświęcimia słyszą mnóstwo faktów o Auschwitz, o których i tak zapomną, a nie pozbywają się uprzedzeń i stereotypów. Chcielibyśmy to zmienić.

Jeremi Nieśpielak twierdzi, że wychodzi z ofertą skierowaną do tej młodzieży, która na nadmiar zajęć oferowanych przez gminne placówki kulturalne nie może narzekać. – Ja młodzieży na siłę nie muszę zdobywać – mówi Nieśpielak. – Od dawna chętnie z nią współpracuję i będę to robił dalej. Jeśli chodzi o pomysł z graffiti, to trafiliśmy w niszę, bo dla tej części młodzieży ośrodki kultury oferty nie przedstawiają. Jednak przyjmując taką, a nie inną koncepcję klubu, kontakty z instytucjami kulturalnymi z terenu gminy, i nie tylko, będą bardzo ważne.

Akceptując je czy nie, graffiti jest tylko częścią szerszego problemu, który często podnoszą młodzi ludzie. Mianowicie braku pomysłu ze strony instytucji publicznych na organizację zajęć wychodzących naprzeciw oczekiwaniom młodzieży.

JaBi

O górniczą godność

Czy na bazie „Górnich krzyży” powstanie prawdziwa, górnicza powieść, tego Franciszek Adamus jeszcze nie wie. Do jej napisania zachęca go jednak prof. Jan Dworaczek, dyrektor Studium Nauczycielskiego w Bielsku-Białej, który wyróżnił pracę Adamusa wśród tekstów prozatorskich, nadesłanych na zorganizowany przez Ośrodek Kultury i KWK Brzeszcze z okazji 100-lecia kopalni konkurs literacki „Poziom 600”.

Prof. Dworaczek tak uzasadniał werdykt: „W tym tekście nie chodzi o to, żeby portret Kopalni był piękny, ale prawdziwy - w wymiarze ludzkim, wartości pracy i człowieczeństwa, przywiązania do zawodu i współtowarzyszy pracy i życia. Emanuje z niego szczerość, bezpośredniość i dokumentalna wiarygodność”.

- Za swój sukces chciałem podziękować szczególnie dwóm osobom: nieżyjącemu już dyrektorowi ówczesnej Szkoły Górniczej w Brzeszczach Tadeuszowi Michnie, który ukształtował mój charakter. Zaś to, że język giętki i mowa gładka ułożyły się w czytelny zapis, zawdzięczać mojej polonistce z tej szkoły Marii Ptaszyńskiej - mówi Franciszek Adamus.

Autor „Górnich krzyży” ma 52 lata. Na dole przepracował 25 lat, z czego 20 w kop. Brzeszcze. Do napisania górniczej historii skłoniła go zaduma nad śmiercią jednego z najlepszych kolegów po fachu. To smutne wydarzenie w jednej chwili przywołało tyle wspomnień, że postanowił przelać je na papier.

Adamus, po ukończeniu Technikum Górniczego, w 1973 r. rozpoczął odrabiać wojsko w

zabrzańskiej kop. Makoszowy, w tejże kopalni przeżył też zawal na ścianie; mówi, że narodził się ponownie. W 1976 r. wrócił do rodzinnego Malca i rozpoczął pracę w brzeszczańskich podziemiach. Potem mieszkał jeszcze w Brzeszczach, obecnie w rodzinnej miejscowości żony, Witkowicach.

- Lata 70. w kopalniach były mordercze, robiło się w piątki, świętki i niedziele. Dużo było wypadków ciężkich i śmiertelnych, a władza nie szczydziła odznaczeń dla górników na Barbórkach. Orkiestra na przemian grała, to marsze pogrzebowe, gdyśmy odprowadzali na ostatnią szychę kolegów, to marsze generalskie, gdy odznaczano żyjących - wspomina Adamus.

W latach 80. był pierwszym przewodniczącym kopalnianej „Solidarności”. Z polityki dość szybko się wycofał, bo - jak mówi - nigdy nie był ani politykiem, ani związkowcem, a w pracy przeżył sporo nieprzyjemności, gdy na czele kilku tysięcy zdesperowanych i zdecydowanych na wszystko górników walczył we wrześniu i następnych miesiącach 80. roku o górniczą godność. Przeżycia i praca zrobiły swoje. Siadło



Franciszek Adamus

zdrowie i przez 3 lata był na rencie. Wykładał wtedy historię i filozofię w LO w Kętach. Przydał się wówczas dyplom magistra historii (1987 r.), który uzyskał na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, ucząc się i pracując jednocześnie na cztery zmiany w kopalni, bez dnia urlopu szkolnego.

Po rencie Adamus wrócił na dół do kopalni, zrobił jeszcze kurs kombajnisty. W 2000 r. odszedł na emeryturę. Zafascynowany pisarstwem Gustawa Morcinka, postanowił opisać swoje wspomnienia. Redakcja „OB”, począwszy od tego numeru, postanowiła je drukować. Mamy nadzieję, że dzięki opowieściom Franciszka Adamusa w wielu górniczych rodzinach odżyją wspomnienia tamtych czasów.

Ewa Pawlusiak

„GÓRNICZE KRZYŻE” cz. 1

Tym z górniczej braci, którzy w podziemiach KWK „Makoszowy” i KWK „Brzeszcze” dzielili ze mną górniczy trud, pot i łzy, te wspomnienia poświęcam.

- Francik, słyszałeś, Wiesiek nie żyje?

- Wiesiek? Przecież dwa dni temu rozmawiałem z nim. Boże, co się dzieje? W ubiegłym roku skończył 50 lat. Był rok starszy ode mnie. Co się stało?

- Miał zawał. Pogotowie nie zdążyło!

Wracam powoli do domu. Droga wypada koło lasu. Wspomnienia cisną się do głowy z jakąś niesamowitą siłą, oczy szczypią, nie wiem czy od wiatru, czy...

Jak na kronice filmowej przesuwają się klatki z poszczególnych lat życia. Wchodzę w las; w tym miejscu 25 lat temu paliliśmy ognisko, byliśmy jeszcze kawalerami, świętowaliśmy wpisy do książeczek wojskowych o przeniesieniu do rezerwy - bo „woja” odrabialiśmy w latach 70. w górnictwie...Usiadłem na pniu zwalonego przez wichurę drzewa.

Jak to się zaczęło...pochodzę z biednej wiejskiej rodziny. Ojciec górnik z KWK „Brzeszcze” z niepracującą matką z trudem wychowywali naszą wiecznie głodną 5-tkę.

Kończyłem 8. klasę. Był 1967 r. Jak ja marzyłem o tym, by pójść do „ogólniaka” do odległych o 5 km od Malca Kęt. Nie było roweru ani na rower, by dojeżdżać. Poza tym w tej szkole nie dostawało się pieniędzy i to był najważniejszy czynnik, który zdecydował o tym, że stałem się uczniem Zasadniczej Szkoły Górniczej przy KWK „Brzeszcze” w Brzeszczach. Marzenia o studiowaniu ulubionej historii, trzeba było odłożyć na wiele, wiele lat później.

Z nauką problemów nie miałem. Byłem prymusem, co dawało dodatkowe efekty finansowe, gdyż za bardzo dobre wyniki w nauce dostawałem 25proc. premii do stypendium, które w III klasie wynosiło w owym czasie 1800 zł (ojciec zarabiał 4000zł). Przez 3 lata wstawałem o 4.15 rano i razem z górnikiem z I zmiany jechałem do swojej szkoły, gdzie przygotowywano mnie do zawodu górnika.

W III kl. trzy dni w tygodniu uczyliśmy się, a trzy dni pracowaliśmy pod ziemią. Zjeżdżaliśmy na poziom 230 m, szliśmy ok. 600 m przekopem, a następnie długą chybą z 700 m upadową schodziliśmy na międzypoziom 360 m, gdzie likwidowano stare wyrobiska. Wynosiliśmy stare elementy obudowy, przenośników i inne rupiecie górnicze.

Na upadowej co 200 m były zabudowane tamami 4 ślepe chodniki. Na każdej z nich były namalowane krzyże. Zwykle czarne krzyże.

- Co to za krzyże? - pytam starego górnika, który był naszym instruktorem od praktyki.

- W czasie okupacji były tam ściany. Fedrowali w nich więźniowie z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. W 1943 r. wybuchł tam metan, zapalił się węgiel. Kto dał rady, był bliżej upadówki, to uciekł, a resztę Niemcy kazali замуrować tamami.

- Rany Boskie, nie ratowali ich, przecież w szkole uczą nas, że liczy się przede wszystkim człowiek i jego należy ratować za wszelką cenę!!

- Widzisz synek, to była wojna, oni byli więźniami, no i Żydami, więc dla Niemców nie znaczyli nic. Po wojnie myśmy te tamy otwierali, aby sprawdzić czy się jeszcze pali; było wygaszone. Ratownicy znaleźli sporo szkieletów ludzi.

kich, są pochowani na cmentarzu w Brzeszczach w zbiorowej mogile, tamy zamurowano z powrotem, a na każdej namalowany został ku pamięci tych, co tam zginęli krzyż. Taki górniczy krzyż!

Po wyjeździe z dołu, okąpałem się w górniczej łaźni i wiedziony jakimś impulsem, zalełem na brzeszczański cmentarz, który leży blisko kopalni, znalazłem ten grób, zapaliłem świeczkę... i robię tak do dziś. Każdego roku, nie w Święto Zmarłych 1 listopada, bo wtedy na cmentarzu są tłumy i ktoś tam zawsze zapali znicza, ale 4 grudnia, w Barbórkę, w nasze górnicze święto, odwiedzam tych nieznanych sobie górników, którzy może nawet nie wiedzieli, że św. Barbara to nasza Patronka.

Naukę w ZSG w Brzeszczach zakończyłem chwaląc jako prymus i bez egzaminu wstępnego dostałem się do Technikum Górniczego w Zabrze. Zamieszkałem w internacie. Dni biegły niepostrzeżenie jeden za drugim. Dorabialiśmy do naszego skromnego kieszonkowego gdzie się dało. Rozładowywałem wagony na stacji, byłem na wykopkach w PGR Mikulczyce, rozlepiałem plakaty na mieście. Było biednie i głodno.

W grudniu 1970 r., długo przed feriami, chyba tydzień wcześniej niż normalnie, dostaliśmy nakaz opuszczenia internatu i w towarzystwie dosyć licznych patroli milicji odprowadzono nas na dworzec i kazano jechać do domów. Na wybrzeżu wojsko i milicja masakrowały robotników.

W I i II klasie miałem miesięczne praktyki w kop. „Rokitnika” i „Sośnica”. W tym samym czasie, gdy odbywałem praktykę w „Rokitnicy”, zawaliło ścianę. Zginęła cała brygada ścianowa. Uratowali tylko Alojza Piątka. Tydzień czasu był w zawale.

Myślałem – „Ma facet szczęście!”.

Nie przyszło mi nawet przez myśl, że za kilka lat o mnie też tak będą mówić moi koledzy.

W maju 1973 r. zdałem maturę, „złożyłem papiery” na AGH. Marzyły mi się studia. Uczymy się dobrze.

Jesteś Francik i koniec

Wybacz dziecko – mówi do mnie matka, gdy wróciłem do domu po ukończeniu Technikum – nie pomożemy ci finansowo. Ojciec na rencie, ma 2100 zł renty, nie idzie z tego wyżyć, idź do roboty na kopalnię, zarób se.

Byłem w wieku poborowym, wezwanie do poboru otrzymałem do Zabrze, bo tamtemu WKR-owi jeszcze podlegałem.

Odrabiamy, czy idziemy służyć ku chwale Ojczyzny – pyta mnie major, chyba szef komisji.

A jeśli służyć, to gdzie, panie majorze? – pytam.

Północny wschód, suwalskie!

O Jezus! To nie – odrabiam w górnictwie.

Gdzie? – pyta.

No, w KWK „Brzeszcze”.

Nie da rady, my mamy zapotrzebowanie

w Zabrzeńskim i Gliwickim Zjednoczeniu Węglowym – odpowiada.

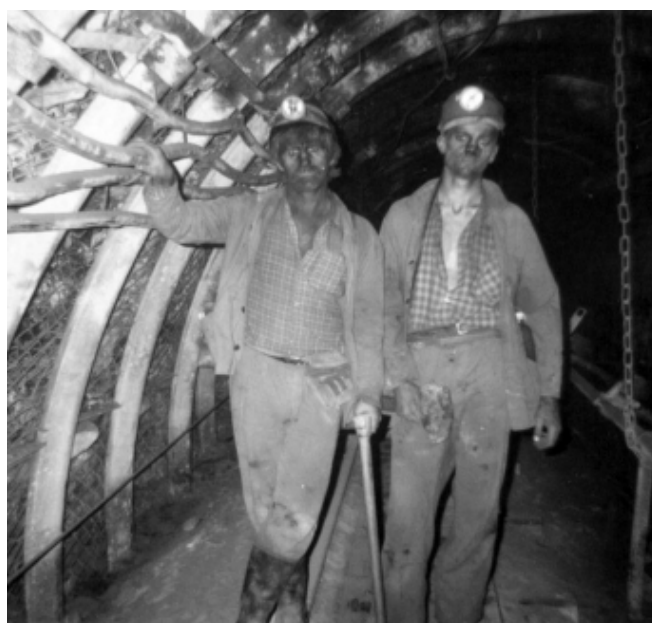
No to idę do KWK „Makoszowy”.

...Po miesięcznym okresie wstępnym dla nowoprzyjętego, zaliczyłem jeszcze 4-tygodniowy kurs strzałowych dla techników i inżynierów górnictwa w Chorzowie i zacząłem pracę jako stażysta – kandydat na sztygara.

Zamieszkałem na Domu Górnik w czteroosobowym pokoju z trzema kolegami: Maćkiem z zielonogórskiego, Zbyskiem z lubelskiego, Andrzejem z kieleckiego. Cała Polska.

Pracowałem na trzy zmiany. Poznawałem kopalnię, ludzi, tajniki górniczego fachu. Jak różniła się teoria od praktyki widać było dopiero tu, na dole; 500, 600 m pod ziemią.

To, że nie raz i nie dwa udało mi się wyjść



Franciszek Adamus (z lewej), tuż przed odejściem na emeryturę zabrał na dół aparat fotograficzny

cało z opresji, zawdzięczam przede wszystkim tym „starym hajerom” z „Makoszówki”, którzy nauczyli mnie uczciwej, rzetelnej, górniczej roboty i szacunku do niej.

Nie podobało mi się sztygarowanie. Ciągnęło mnie do ściany, do kombajnu. Chciałem być tym, który decyduje o wielkości strugi węgla sypiącego się z przenośnika.

Na własną prośbę zrezygnowałem ze stanowiska sztygara, który wtedy i tak zarabiał mniej od górnika ścianowego i znalazłem się na oddziale wydobywczym G-III.

W brygadzie ścianowej, w której się znalazłem, początkowo patrzono na mnie z lekkim niedowierzaniem, gdy mówiłem, że wolę fedrować jak zwykły górnik niż być sztygarem. Po kilku tygodniach, gdy przestały już boleć plecy i ręce, gdy się po pierwszej wypłacie „wkupiłem” do brygady – uznano mnie za swojego.

Na początku małe zamieszanie zawsze było przy przedstawianiu się.

Jak masz na imię karlusie?

Franciszek – mówię.

Acha, czyli po naszymu: Francik.

Nie Francik, tylko Franciszek.

Nie fanzół, jesteś Francik i koniec.

I tak zostałem Franciszkiem.

Dlaczego ja?

Pracowałem już drugi rok w „Makoszowy”. Zbliżał się koniec roku. Fedrowaliśmy na pięknej ścianie węglowej na poziomie 530 m. Ściana długa na 200 m, węgla było prawie 1.8 m, sucho, obudowa indywidualna na stojaki typu „Walent”. Fedrowało się na tej ścianie, aż było miło patrzeć, jak się węgiel sypie z przenośnika ścianowego na chodnikowy. Fedrunek szedł na zawal, ale strop nie chciał się walić. Na nocnej zmianie „strzelali” wstrząsowo, aby wywołać zawal, strzałowi zużywali po 100 – 150 kg dynamitu, rwało dziury a reszta stropu wisiała.

Nieraz robiliśmy ze 30 m postępu ściany zanim zaczęło walić za nami. Na linii zawalu budowaliśmy kaszty z progów kolejowych i kamieni, żeby się zabezpieczyć, ale gniotło je jakby były z plasteliny.

Zawsze wtedy, gdy szedł pełny zawal, uciekaliśmy ze ściany, tak ją kołysało jak statkiem na morzu, szły takie poddmuchy powietrza, że nie szło się utrzymać na nogach.

Wtedy, gdy to się stało, był normalny dzień. Pracowałem na I zmianie. Byłem pomocnikiem kombajnisty. Układałem kabel kombajnowy na wózku. Myślami byliśmy przy zbliżającej się „Barbórcie”. W nocy coś mi się śniło – gdzieś uciekałem, obudziłem się na podłodze, spadłem z wersalki.

Tych z „nocki” spotkaliśmy pod szybem.

Chłopy, uważajcie – mówią – wisi go ponad 25 m, dejcie pozor. Barbórka się zbliża, a wiecie, na to nasze górnicze święto różnie się zdarzo!

Dobra, gdzie kombajn i czy ściana przerabowana? – pytamy.

Kombajn w połowie do góry, a rabunkarze przerabowali jakieś 30 m ściany z dołu.

No to „Szczęść Boże”!

„Szczęść Boże”!

Do oddziału jechało się pociągiem ze 3 km, a resztę drogi zaliczaliśmy pieszo.

Weszliśmy do ściany. 25 chłopów. Starzy „hajery”, młode „karlusi” jak ja, 20 kilka lat życia za sobą.

Ruszył kombajn, przenośnik ścianowy, węgiel sypał się z cichym szelestem i płynął czarną strugą w dół ściany. Wacek – kombajnista – pilnował ociosu węglowego, ja z niepokojem patrzyłem od czasu do czasu w stronę zawalu. Był groźny: daleko w tył, gdzie wybraliśmy

(ciąg dalszy na str. 21)

KINO WISŁA BRZESZCZE REPERTUAR SIERPIEŃ 2004		
01.08.2004	godz. 18.00	DIRTY DANCING 2 (USA, 15)
	godz. 20.00	KRÓL ARTUR (USA, 15)
03-05.08.2004	godz. 18.00	KRÓL ARTUR
	godz. 20.15	DIRTY DANCING 2
06-08.08.2004	godz. 16.30	ROGATE RANCZO (USA, b.o)
	godz. 18.00	KRÓL ARTUR
	godz. 20.15	KRÓL ARTUR
10-12.08.2004	godz. 16.30	ROGATE RANCZO
	godz. 18.00	KRÓL ARTUR
	godz. 20.00	KRÓL ARTUR
13-15.08.2004	godz. 17.00	AMNEZIA (USA, 15)
	godz. 19.00	OSADA
	godz. 20.45	ŚWIAT ŻYWYCH TRUPÓW (USA, 15)
17-19.08.2004	godz. 16.30	GDZIE JEST NEMO (USA, b.o)
	godz. 18.00	AMNEZIA
	godz. 20.00	OSADA
20-22.08.2004	godz. 15.00	SHREK 2
	godz. 17.00	SHREK 2
	godz. 19.00	SHREK 2
	godz. 21.00	SHREK 2
24-26.08.2004	godz. 10.00	SHREK 2
	godz. 16.00	SHREK 2
	godz. 18.00	SHREK 2
	godz. 20.00	SHREK 2
27-29.08.2004	godz. 16.00	SHREK 2
	godz. 18.00	SHREK 2
	godz. 20.00	FARENHHEIT 9/11 (USA, 15)
31-2.09.2004	godz. 16.00	SHREK 2
	godz. 18.00	SHREK 2
	godz. 20.00	FARENHHEIT 9/11

Kino zaprasza na bieżący repertuar. W poniedziałki kino nieczynne.

Wakacje z Tanim Filmem

W sierpniu cena biletu na wszystkie projekcje filmów 11 zł. Na film Rogate Ranczo i Gdzie jest Nemo - 7 zł

OŚRODEK KULTURY oraz OGNIKO MUZYCZNE "METRUM" Krzysztofa Gawędy

Zapraszają do nauki gry na:

Gitarze klasycznej, elektrycznej i basowej, organach elektrycznych, fortepianie, akordeonie, klarnecie, saksofonie

Gra na instrumencie realizowana jest wg indywidualnego toku nauczania a lekcje teorii w grupach.

Ognisko muzyczne oferuje także zakup instrumentów muzycznych po atrakcyjnych cenach

Informacja o zapisach: w poniedziałki od 10.00 do 12.00/Sala nr 21

Razem biesiadowali

„Biesiada z Piosenką”, to już stały element w kalendarzu kulturalnym gminy Brzeszcze. Przegląd gminnych zespołów regionalnych niezmiennie cieszy się dużym zainteresowaniem. Tak było i tym razem – 10 lipca „Pod lipkami”.

Brzeszczanki, Jawiszowianki, Wilczkowiarki, Borowianki i Przecieszynianki zaprezentowały się publiczności w repertuarze biesiadnych pieśni. Widownię do łez rozbawili Paświszczanie, którzy przedstawili program kabaretowy zatytułowany przewrotnie „Przedstawienie bez tytułu”. Nie zabrakło również szeregu atrakcji dla dzieci. Przygotowano dla nich sztafetę sprawnościową, konkurs plastyczny „Moje ulubione postaci z bajki” i oczywiście ulubione zajęcia dzieci – zabawy KLANZY. Dla dorosłych konkurencje sprawnościowe przygotowali strażacy z OSP Brzeszcze. Imprezę, po raz



Gminne wiadomości przedstawiła prezenterka z zespołu Paświszczanie.

któryś i pewnie nie po raz ostatni, z właściwym dla siebie wdziękiem prowadziła pani Weronika Włodarczyk.

„Biesiadę z Piosenką” zorganizowali: OSP Brzeszcze, KGW Brzeszcze, samorządy osiedlowe nr 3,4,7, zespół „Brzeszczanki”, Spółka Państwiskowa, Kółko Rolnicze w Brzeszczach, OK Brzeszcze.

JaBi

Jubileusz Niedziel Organowych

Zakończyły się X jubileuszowe Lipcowe Niedziele Organowe. Od 1996 r. jestem dyrektorem artystycznym tego festiwalu. W tym czasie wystąpiło 26 wykonawców - organistów, niektórzy dwukrotnie. Oprócz organistów gościliśmy artystów, grających na innych instrumentach: harfie, flecie, trąbce, kołtach, puzonie, klarnecie, saksofonie, dudach szkockich, fletni pana, cymbałach, skrzypcach, altówce oraz wokalistów (tenor, sopran). Gościliśmy wykonawców z Finlandii, Anglii, Austrii, Czech, Szwecji, Francji, Ukrainy i Polski.

Programy poszczególnych wykonawców były bardzo zróżnicowane. Prezentowali utwory znane i słynne, pojawiały się też kompozycje mniej znane lub w ogóle nieznane i zostały wykonane na tych organach po raz pierwszy. Jak wiadać ten parafialny instrument prezentując bogatą paletę barw i możliwości, nie tylko nadaje się do celów liturgicznych, ale i koncertowych, i wykonawczych. To, że te koncerty w ogóle odbywają się, to nie tylko zasługa samego instrumentu. To starania pierwszego kierownika artystycznego, p. Wacława Golonki, ale przede wszystkim poparcie i pomoc proboszcza tutejszej parafii, ks. Franciszka Janczego, który już od 10 lat jest obecny duchem i ciałem na koncertach. Bez jego olbrzymiego zaangażowania, wielkiego zainteresowania i organizacji, nie było

by możliwe powołanie i powstanie tych koncertów. Dlatego chcę ks. proboszczowi Franciszkowi Janczemu złożyć serdeczne podziękowanie za coroczną troskę i opiekę.

Dziękuję również parafii Matki Bożej Bolesnej w Brzeszczach-Jawiszowicach. Szczególnie gorące słowa podziękowania kieruję do współorganizatorów i sponsorów tych koncertów, bez których trudno wyobrazić sobie realizację tego przedsięwzięcia. A są to: Gmina Brzeszcze, Ośrodek Kultury w Brzeszczach, Kopalnia Węgla Kamiennego „Brzeszcze”, Starostwo Powiatu Oświęcimskiego. Ta pomoc, oprócz materialno-finansowej, jest też wyrazem wrażliwości i miłości do piękna, jakim jest muzyka. To dzięki ich wsparciu mogą Państwo być uczestnikami tych wspaniałych chwil spędzonych w tej świątyni. I jeszcze chcę się zwrócić do publiczności, do Państwa. Myślę, że nie żałują Państwo czasu spędzonego tutaj. Sztuka jest integralną częścią człowieczej egzystencji – oprócz materialnej. Muzyka jest emocją estetyczną wzbogaconą przez refleksyjne słuchanie. Jest czasem spokoju, wyciszenia, zadumy i spojrzenia tam, gdzie wzrok nie sięga, a gdzie wszystko ma swój początek i koniec – Dobro Najwyższe.

Myślę, że te koncerty uwarściły na piękno, dostarczyły Państwu niezapomnianych wzruszeń i miło wypełniły okres wakacyjny i urlopowy. Sądzę, że te koncerty na trwałe wpięły się w życie tutejszej parafii oraz gminy, i będą stałą ofertą kulturalną. Dzisiaj obchodzimy jubileusz 10-lecia. Życzę następnych 10 lat! Soli Deo Gloriam!

Ewa Bąk



Kalendarium imprez w sierpniu

• 16 do 20 sierpnia - Ośrodek Kultury Brzeszcze
„KWITNĄCE WAKACJE” - II cz. (wiek uczestników - od 10 do 11 lat)
 Szczegóły na plakatach lub w Dziale Promocji i Reklamy Ośrodka Kultury (tel. 2111-391 wew. 13) oraz na str. 5 „OB”.

• 16 do 24 sierpnia - hala sportowa w Brzeszczach
„SPORTOWE WAKACJE W MIEŚCIE”
 Szczegóły na plakatach lub w Dziale Sportu i Rekreacji Ośrodka Kultury (tel. 325-56-71).

• 24 sierpnia (wtorek) - zbiórka pod Ośrodkiem Kultury o godz. 8.45
„KRAKÓW” - wycieczka do muzeum archeologicznego, etnograficznego oraz muzeum przyrodniczego, zwiedzanie Starówki.
 Koszt - 15,00 zł. (w tym ubezpieczenie + przejazd + wstępy)
 Zapisy do dnia 20 sierpnia w sekretariacie i Dziale Merytorycznej. Ilość miejsc ograniczona.

• 27 sierpnia (piątek) - zbiórka przed Ośrodkiem Kultury o godz. 8.45
„ATRAKcje TURYSTYCZNE” - wycieczka do SZCZYRKU
 Koszt - 15,00 zł. (w tym ubezpieczenie + przejazd + wstępy)
 Zapisy do dnia 20 sierpnia w sekretariacie i Dziale Merytorycznej. Ilość miejsc ograniczona.

• 28 sierpnia - os. Paderewskiego
„ZAKOŃCZENIE LATA”
 Szczegóły na plakatach.

• 29 sierpnia - Park Osiedlowy przy ul. Dworcowej - **„TRZYMAJ FORMĘ”**
 Wybory Super Kobiety i Najsilniejszego Człowieka Brzeszcz 2004
 W programie m.in. plac zdrowia i sprawności.
 Program przedstawiamy poniżej.

Trzymaj formę – 29 sierpnia (niedziela), od godz. 14.00 Park Miejski ul. Dworcowa

Ośrodek Kultury zaprasza wszystkich miłośników aktywnego wypoczynku i sportowych zmagania.

W programie:

- „Placyk dla maluchów 1 – 6 lat” – proste konkurencje sportowe,
 - „Plac zdrowia i sprawności” – sprawdź swoją kondycję – każdy uczestnik bierze udział w loterii fantowej – super nagrody związane ze sportem i turystyką.
 - Konkursy o tytuł:
SUPER KOBIETY 2004 i NAJSILNIEJSZEGO CZŁOWIEKA – Brzeszcze 2004. Bardzo atrakcyjne nagrody – już szlifujcie swoją formę!
- Dodatkowo pokazy sportowe, występy zespołów tanecznych i inne atrakcje. Szczegóły na plakatach.



Program Domów Ludowych i świetlic OK

Jawiszowice

06.08 Malujemy na tarasie, gramy w kosza, skaczymy na skakance.

09.08 „Plecionka ekologiczna” - zajęcia plastyczne z wykorzystaniem naturalnych materiałów zebranych na pieszych wycieczkach.

13.08 „Kolaż z darów natury” - zajęcia plastyczne.

18.08 Zabawy integracyjne z kolegami z os. Paderewskiego.

31.08 „Pożegnanie wakacji” - prężone, konkursy, zabawy, dyskoteka.

os. Paderewskiego

06.08 „Świat bez granic” - budujemy wioskę indiańską.

10.08 Ćwierćland. Nauka piosenek biwakowych.

13.08 „Klub piechura” - piesza wycieczka na osadniki

16.08 „Z ekologią na ty” - zajęcia na łakach osiedlowych.

18.08 Spotkanie z kolegami z jawiszowickiej świetlicy - wspólne kielbaski.

20.08 Wycieczka osiedlowa.

24.08 Wystawa wakacyjnych prac.

Skidziń

11.08 „Jak to zdrowo na sportowo” - tory przeszkód, gry i zabawy ruchowe, konkursy zręcznościowe (15.00).

13.08 Wyjazd na basen (10.00).

16.08 „Piknik nad Sołą” - podchody, ognisko (15.00).

20.08 „Z ekologią na ty” - rajd rowerowy trasą nr 6 (14.00).

24.08 „Na wyspie piratów” - gra terenowa dla dzieci (15.00).

31.08 Pożegnanie wakacji (15.00).

Wilczkowice

12.08 Ognisko z kielbaskami, zabawy sportowe w plenerze (15.00).

13.08 Wyjazd na basen (10.00).

16.08 „Harcerski piknik nad Sołą” z kolegami ze Skidzinia (15.00).

20.08 Poznajemy naszą gminę - wycieczka rowerowa (15.00).

24.08 „Na wyspie piratów” - gra przygodowa dla dzieci (poszukiwanie skarbu, konkursy) (15.00).

31.08 Pożegnanie wakacji - gry, konkursy i zabawy dla dzieci (15.00).

Zasole

W dniach 2.08 – 20.08 świetlica nieczynna z powodu urlopu.

24.08 Wycieczka do ZOO w Krakowie - szczegóły na plakatach.

26.08 Wyjazd na basen.

27.08 Pożegnanie lata – impreza plenerowa.

29.08 Udział w uroczystych Dożynkach Wiejskich.

Przecieszyn

02.08 Wyjazd na basen

04.08 Wycieczka do Krakowa do ZOO i na Kopiec Kościuszki

24.08 Wycieczka 3-dniowa na Krawców Wierch dla młodzieży

31.08 Ognisko i prażone na zakończenie wakacji

Huragan Babski zaprasza w środy od 17.00.

11.08 Wyjazd na basen

18.08 Wycieczka rowerowa

22.08 Wycieczka na Magurkę

01.09 Ognisko i prażone

Biblioteka zaprasza w środy i piątki w godz. 14.00 – 20.00.

Świetlica i biblioteka nieczynne w dniach 9.08 – 20.08 z powodu urlopu.

os. Szymanowskiego

Świetlica proponuje:

- przygoda z książką – czytamy i odgadujemy tytuły książek, lepimy z masy solnej ulubionych bohaterów
 - wyprawa do lasu – zabawa w podchody
 - rozgrywki w tenisie stołowym
 - ognisko i pieczenie kielbasek
 - dyskoteka dla dzieci
 - wyjście na basen
 - wycieczka autokarowa Wisła – Ustroń
- Szczegóły na tablicy ogłoszeń w świetlicy.

Bór

14.08 „Biesiada rodzinna” – występy zespołów artystycznych, konkursy rodzinne, festyn (szczegóły na plakatach)

18.08 „Bawmy się, śmiejmy się” – sport i rekreacja na wesoło; zapraszamy dzieci i młodzież szkolną (15.00)

26.08 „Koniec wakacji” – międzypokoleniowe spotkanie plenerowe seniorów i dzieci, wspólne zabawy i prażone (15.00)

Letnie przygody

Tegoroczne wakacje placówki OK. Brzeszcze rozpoczęły wspólną akcją pod nazwą „Zielone wakacje”. Jej celem było zintegrowanie dzieci z różnych środowisk naszej gminy oraz zapewnienie im bezpiecznego i atrakcyjnego wypoczynku, poprzez organizację ciekawych i urozmaiconych form rekreacji.

Do skutku doszły zaplanowane wycieczki: do Lasku Cygańskiego w Bielsku-Białej, gdzie dzieci wyładowały energię na placu zabaw oraz do Krakowa. W stolicy Małopolski zwiedzili m.in. Muzeum Inżynierii Miejskiej oraz Międzynarodowe Lotnisko Balice - tam choć przez chwilę każdy mógł poczuć się jak prawdziwy podróżny. Przejście przez bramki na taras widokowy, startujące i lądujące samoloty i tłumy podróż-



nym wielu uczestnikom wycieczki dostarczyły wrażeń. Muzeum zaś zaoferowało zwiedzanie interaktywnej wystawy „Zabawa i nauka”, składającej się z czterdziestu stanowisk, na których każdy samodzielnie wykonywał proste doświadczenia bawiąc się i ucząc jednocześnie. Według własnych pomysłów dzieci mogły z elementów budować np. wiszące mosty i zastosować poznane na lekcjach fizyki prawa. Dodatkową atrakcją dla oka była ekspozycja starych polskich modeli samochodów i motocykli.

Kolejny punkt programu - zajęcia sportowe - odbywały się w hali sportowej. Tam najbardziej oblegana była ścianka wspinaczkowa.



W upalne dni ulgę przynosiła kąpiel w nowym basenie.

Główną atrakcją spotkania w Borze była przejażdżka konna pod okiem instruktorek Marioli Szałaśnej i Wioletty Szałaśnej. U kolegów w Zasolu, oczekując na przygotowane przez nich prażone, dzieci spędzały czas na grach i zabawach sportowych. Tam również pod okiem pani Marii Chowaniec uczyły się robić bibułowe kwiaty.

Poza wspólnymi imprezami placówki oferowały swoim bywalcom różnorakie zajęcia dodatkowe. Dzieciom z Wilczkowic, Skidzinia i Zasola w słoneczne dni czas wesoło upływał nad Sołą, a w pochmurne - z konieczności - w Domach Ludowych, ale na atrakcyjnych grach, zabawach i ulubionych konkursach wiedzy, zręcznościowych i plastycznych, a nawet na przyrządzaniu pysznych sałatek. Pod hasłem „Szlakiem historii” pojechali na wycieczkę rowerową do pobliskiego Osieka, gdzie podziwiali Pałac Rudzińskich z otaczającym go parkiem, XVI - wieczny drewniany kościółek i przylegający do niego stary cmentarz oraz Izbę Muzealną, w której zgromadzone są starodawne narzędzia i sprzęt codziennego użytku. Co prawda, dzieci ze Skidzinia w minione wakacje miały już okazję zwiedzać te miejsca, jednak z ochotą wróciły tam i w tym roku, by pokazać je kolegom z Wilczkowic.

Dzieciom z Boru czas upływał na wycieczkach rowerowych szlakiem ścieżek ekologicznych gminy Brzeszcze. Wspólnie z kolegami z os. Paderewskiego odwiedzały też stawy na Nazeleńcach i jawiszowicką leśniczówkę.

EP

O puchar Samorządu nr 1

20 czerwca odbył się finał II turnieju siódemek o puchar Samorządu nr 1. W rozgrywkach, które trwały prawie dwa miesiące, brało udział 15 drużyn: 7 ze szkół podstawowych i 8 z gimnazjów. Zawodnicy rozegrali aż 104 mecze, padło 289 bramek.

Zwycięzcą turnieju spośród drużyn gimnazjalnych zostały „Pędzące Banany”, które pokonały „siódemkę” „Mózgoczepów” wynikiem 7:0, natomiast w kategorii szkół podstawowych „Pojuśmatki”, które pokonały drużynę „Mendy z komendy” wynikiem 1:0.



Zdobywcy pierwszego miejsca w kategorii szkół podstawowych „Pojuśmatki”

Najlepszymi strzelcami turnieju zostali: Bartłomiej Bielenin (27 bramek) i Konrad Sajewicz (16 bramek), a najlepszymi bramkarzami Dawid Famielec i Kamil Kasperczyk. Zawodników tych uhonorowano pamiątkowymi statuetkami, które ufundował p. Roman Ciekot.

Do drużyn zwycięskich powędrowały puchary ufundowane przez firmę „MOBIS COMPUTERS”, za 1, 2 i 3 miejsca drużyny otrzymały pamiątkowe medale i dyplomy, dla wszystkich uczestników były upominki i słodycze. Turniej sędziował p. Adam Szlachta, a sponsorami byli: Agencja Komunalna, Agencja Mieszkaniowa, Nadwiślańska Spółka Mieszkaniowa, Dorota i Mariusz Pawlusiakowie, SKOK - Piast, Samorząd Osiedlowy nr 8, FH „Albatros”, Mobis Computers, Roman Ciekot - Hurtownia jaj, FH „EL-DAM” - Elżbieta Frankowska, Krzysztof Kowiański, Maria Majda, Józefa Apryas - sklep Martynka, Wytwórnia lodów - Emilia Handzlik, Sklep „Magda” - Magdalena Wojciech. EP

Kwitnące wakacje

W lipcu ruszyła V edycja „Kwitnących wakacji” - programu ekologiczno-edukacyjnego. I turnus przeznaczony był dla dzieci w wieku 7 - 9 lat. Poprzez aktywny udział w zajęciach ruchowych, plastycznych oraz liczne wycieczki (m.in. do Krakowa i Bielska-Białej) dzieci nie tylko dobrze się bawiły, ale także poznawały przyrodę stając się jej przyjaciółmi.

Kolejny turnus odbędzie się od 16 do 20 sierpnia i przeznaczony jest dla dzieci w wieku 10 - 11 lat. Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do udziału w zajęciach!



ZAKŁAD USŁUGOWY

- CZYSZCZENIE PIERZA
- PRZERABIANIE PIERZYN NA KÓLDRY I PODUSZKI



Zapraszamy: poniedziałek, środa, piątek w godzinach 15.00 - 19.00

43-225 Wola, ul. Kwiatowa 3, tel. (032) 211-94-28

Sztafeta Kulturalna dobiegła do mety

Przez dwa tygodnie lipca instruktorzy Ośrodka Kultury zapraszali wszystkich chętnych na otwarte zajęcia w ramach Wakacyjnej Sztafety Kulturalnej. Każdy kto nie chciał nudzić się w domu, mógł w grupie rówieśników spędzić czas w ciekawy sposób.



Codzienne spotkania rozpoczynały się o 10.00 i miały formę zorganizowanych zajęć tematycznych związanych z edukacją ekologiczną i regionalną, śpiewem, tańcem i plastyką. Był również czas na grupowe zabawy integracyj-

ne, rekreację i rozrywkę.

Pierwszy tydzień sztafety, upłynął nam pod znakiem wycieczek po okolicy i poznawaniu osobliwości przyrody oraz elementów architektury drewnianej w naszej gminie. W czasie wypraw, w wykonanej wspólnie Skrzyni Skarbów

gromadziliśmy ciekawe elementy roślinne, które posłużyły nam później do wykonania oryginalnych prac plastycznych (totem, makrama z elementami ceramicznymi, kompozycje przestrzenne itp.) i zieliników.

Drugi tydzień przyniósł nam wspaniałą letnią pogodę i kolejne wyzwania. Na warsztatach piosenki turystycznej poznaliśmy wiele fajnych piosenek, a ci, którzy zamiast śpiewu wolą tańiec, mogli wykazać się swoim talentem w czasie

Tanecznego Maratonu. Natomiast w pracowni Ceramicznej OK tworzyliśmy płaskorzeźby i rzeźby z gliny oraz gipsu, wykorzystując naturalne surowce.

Myślę, że wszyscy którzy uczestniczyli w za-



jęciach Wakacyjnej Sztafety Kulturalnej mieli wspaniałą okazję, by aktywnie rozwijać swoje zainteresowania i talenty, poszerzyć wiedzę przyrodniczą (i nie tylko) oraz poznać historię i ciekawe miejsca w regionie i najbliższej okolicy. Te dwa tygodnie były niewątpliwie czasem wesołej zabawy i ciekawych przeżyć. Było naprawdę super! A kto nie był niech żałuje! Na podsumowanie naszych sztafetowych działań zapraszamy już we wrześniu. Na specjalnej wystawie zaprezentujemy efekty naszej pracy i fotograficzną kronikę zajęć.

AZ

Wakacje z policją

„Bezpieczne wakacje” zorganizowane 17 lipca na brzeszczańskim stadionie przez Komendę Powiatową Policji w Oświęcimiu, Komisariat Policji w Brzeszczach, Ligę Obrony Kraju w Oświęcimiu i OK Brzeszcze, wypełniły wolny czas mieszkańców powiatu.

Dla dorosłych amatorów szybkiej i zarazem bezpiecznej jazdy przygotowano popularny kręciołek, który prowadził bielski Automobil Klub Beskidzki. Powodzeniem cieszył się również test Stewarda, czyli przejazd slalomem z piłeczką tenisową umieszczoną na czaszy anteny satelitarnej, zamontowanej na masce samochodu. Specjalnie dla kobiet zorganizowano konkurs montażu fotelika samochodowego.

Sporo było też konkurencji i zabaw dla dzieci. Dzieci chętnie sprawdzały swoje możliwości na technicznym torze przeszkód oraz w konkursie wiedzy o ruchu drogowym - mówi aspirant sztabowy Józef Depta z oświęcimskiej drogówki. - Poza tym przez cały czas mogły rozwijać krzyżówki, a każda z prawdziwym

rozwiązaniem brała udział w losowaniu ufunowanego przez stację paliw „Martex” roweru górskiego. Nagroda powędrowała do Kacpra Chlebowskiego z Oświęcimia. Cieszymy się, że udział w imprezie nie jest czasem zmarnowanym, ale służy bezpiecznym zachowaniom na drodze, no i jeszcze rekreacji.

Atrakcją dnia były też pokazy specjalnych technik interwencji policyjnych i mecz piłki nożnej rozegrany pomiędzy drużynami policji i brzeszczańskiego samorządu. Samorządowcy ulegli stróżom prawa 8:3.

EP

Dział Rekreacji i Sportu OK

zaprasza dzieci i młodzież (od lat 13) na wyjazd w okolice Jury Krakowsko-Częstochowskiej (wspinaczka skałkowa) w dniu 26 sierpnia, godz. 8.30.

Zapisy do 24 sierpnia w hali sportowej. Liczba miejsc ograniczona.

Piknik na Słowackiego

11 lipca Samorząd Osiedlowy nr 2 oraz Ośrodek Kultury zorganizowali dla dzieci i młodzieży wakacyjny piknik. Plac zabaw przy ul. Słowackiego w tym dniu był pełen różnych atrakcji.

Dzieci, nawet te całkiem małe, mogły wziąć udział w licznych grupowych i indywidualnych konkursach sprawnościowych oraz zabawach integracyjnych z kolorową chustą „Klanzy”. Każdy mógł poczuć się artystą i narysować kredą swoją ulubioną postać z bajki lub poszaleć na wielkim dmuchanym zamku i karuzeli.

Gimnazjaliści zaś, oprócz udziału w konkursach sprawnościowych mieli możliwość zaprezentowania swojego ducha sportowego w turnieju siatki plażowej.

Uczestnictwo we wszystkich konkursach premiowano słodkimi upominkami i nagrodami rzeczowymi. Nie byłoby to jednak możliwe bez udziału sponsorów, którym organizatorzy składają serdeczne podziękowania. Imprezę sponsorowali: NZZ „Sierpień 80” przy KWK Brzeszcze, NSZZ „Solidarność” przy KWK Brzeszcze, PUB - Mieczysław Baran, „Lider” - Leszek Syrek, NSM Brzeszcze, sklep „Martynka” - Józefa Apryas, Krzysztof Kowiański, Elżbieta i Stanisław Frankowscy, „Rzemieślnik” - Władysław Matyszkiewicz, Alicja i Dariusz Dobrowolski, Barbara Kobylańska.

AZ



Sława Isusu Christu!

tramwaje, trolejbusy, poodpadane tynki z budynków mieszkalnych... Wymieniać mógłbym jeszcze kilka ładnych linijek. Bardziej uderzające jest zachowanie „zawodowej biedoty”. Mianowicie ludzie, którzy trudnią się żebractwem i to w takiej formie, z jaką w Polsce nigdy się nie spotkałem. Wręcz natarczywe chodzenie za turystami, namawianie by dać złotówkę (!), łapanie w pasie itd. I bynajmniej nie robią tego Ukraińcy, lecz przede wszystkim Romowie. Byli i tacy, których spotkaliśmy trzy dni z rzędu w różnych miejscach.

Oczywiście są jeszcze ludzie, którzy muszą żebrnąć, gdyż ze swojej małej emerytury lub ren-

skich, na którym jest pochowana Maria Konopnicka.

Ludzie prawdziwej wiary

Ukraińcy to w głównej mierze prawosławni. Wśród katolików dominuje obrządek wschodni. Różni nas zaledwie sposób sprawowania Eucharystii i architektura sakralna. Ale za to jaka! My, rzymsko-katolicy (jak oni sami nas nazywają) zatracamy, a może już całkowicie zatraciliśmy wymowę symboli, znaków, których pełno w naszym obrządku. Narzekamy, że ksiądz za długo mówi kazanie, Msza była nieco przedłużona. U naszych wschodnich braci w wierze czegoś takiego nie ma. Tam niedziela to dzień Boga. Idzie

Przez dwa lipcowe tygodnie uczestniczyłem w rekolekcjach trzeciego stopnia Oazy Nowego Życia we Lwowie. Odkryłem tam nie tylko specyfikę Kościoła, jako wspólnoty ludzi, lecz również zakochałem się w pięknie i specyficznym klimacie tego nieziemskiego miasta. Lwów jest o niebo magiczniej aniżeli Kraków.

Wschodnia granica Unii Europejskiej

Takie stwierdzenie padło gdzieś w okolicach Przemyśla, kiedy zbliżaliśmy się powoli do Medyki – w tym miejscu przekraczaliśmy granicę polsko – ukraińską. Niby oczywiste i proste hasło, które po pierwszym maju nie powinno robić większego zdziwienia. A jednak... Nasuwa na myśl, iż jesteśmy teraz w jakiś sposób lepsi od sąsiadów ze wschodu. To jednak nie prawda.

W końcu upragniona granica. Swoje było trzeba odstać – papierkowa robota i dodatkowo zmiana warty dały o sobie znać w postaci straconych około trzech godzin. Doliczmy jeszcze jedną, gdyż mniejszą wskazówkę zegarków należało przesunąć do przodu – zmiana czasu na ukraiński.

Pozostało tylko dojechać do celu – seminarium greko – katolickiego we Lwowie, gdzie nocowaliśmy. Niestety droga dłużyla się niemiłosiernie. Pierwsze, co rzuciło się w oczy to mnóstwo powstających budowli oraz stosy cegły. Ukraina całkiem nieźle się rozwija – nie tylko ja tak pomyślałem, lecz nic bardziej złudnego. Te liczne budynki stojące w stanie surowym prawdopodobnie nigdy nie będą skończone. Jak dowiedzieliśmy się później ich budowę rozpoczęto w czasach komunizmu, kiedy ludzi było na to stać. Jednak po upadku poprzedniego ustroju już nic nie było takie same, więc przenoszono się do miast. Domy pozostały. W niektórych miejscach można je liczyć w dziesiątkach i śmiało nazywać „wymarłymi osiedlami”.

Dwa oblicza Lwowa

Pierwsze, to z pewnością mała dbałość o takie proste, dosłownie kosmetyczne czynności, które bardzo poprawiają wygląd i odbiór całości miasta. Mam na myśli strzyżenie trawników, dziurawe chodniki (warto dodać, iż w moim przekonaniu tam, gdzie my byliśmy drogi swą jakością przebiegały nasze polskie), źle wyglądająca komunikacja miejska – pordzewiałe autobusy,



Wspólnota III stopnia wraz z moderatorem ks. Marcinem Aleksym w kaplicy Seminarium greko - katolickiego we Lwowie

ty nie są w stanie się utrzymać. Ceny, bowiem są proporcjonalne do naszych, lecz zarobki o wiele niższe.

Drugie oblicze, to miasto, które zaczyna się rozwijać. Buduje się liczne świątynie (o tym później), remontuje zabytki, podnosi się jakość sklepów i usług turystycznych. Można zwiedzić naprawdę dużo. Dosłownie wszędzie spotkaliśmy się z możliwością wynajęcia przewodnika, który mówi po polsku. Zresztą to Polacy są główną grupą turystów.

Lwów można określić jako unikalną perłę na mapie nie tylko Europy, lecz również całego świata. Przede wszystkim decyduje o tym różnorodność narodowościowa, ale w głównej mierze wyznaniowa mieszkańców. Nawet Kraków nie może się poszczycić tym, że obok cerkwi prawosławnej znajduje się cerkiew greko - katolicka, parę kroków dalej kościół rzymsko - katolicki, a wracając można odwiedzić katedrę ormiańską. Byli tu także muzułmanie i żydzi, lecz po nich pozostały tylko pamiątki natury architektonicznej.

Z drugiej strony to ponadświatowe miasto kultury jest ciągle żywą lekcją historii. Tutaj człowiek staje się swoistym świadkiem tego, co się wydarzyło. Nie można pominąć cmentarza Orłat Lwowskich, jak również cmentarza Łyczakow-

skich i uczestniczy w Eucharystii. Najświętszy sakrament przyjmują prawie wszyscy. Aha! W obrządku wschodnim, w świątyniach nie ma krzeseł i ławek – tam się cały czas stoi. Nie godzinę, tylko półtorej. W jakiejś mniejszej świątyni po dwie, a w uroczystości nawet do czterech, pięciu godzin. I nikt nie narzeka! Tego możemy się od nich uczyć – przywiązania do tradycji i szacunku do niej. Chyba nawet powinniśmy!

Również ujmując wystrój kościołów – cerkwi. Wszystkie ikony mają nam coś do

przekazania. W każdej jest ukryta jakaś prawda teologiczna. Trzeba tylko ją odczytać. Dlatego ikon się nie maluje – je się pisze i bynajmniej nie jest to łatwa profesja. Dla przykładu dodam, iż nierzadko jedną ikonę pisze kilka osób, a zakon, w którym się to robi przez cały czas pości.

Właśnie to wszystko sprawia, iż Lwów doskonale nadaje się na przeżywanie trzeciego stopnia ONŻ Ruchu Światło – Życie. Ecclesia Mater – Mater Ecclesiae oznacza „Kościół Matka – Matka Kościoła”, a sama treść rekolekcji pozwala na odkrywanie Go jako wspólnoty wszystkich ludzi wierzących w Jezusa Chrystusa. Wspólnoty, gdzie każdy ma swoje wyznaczone miejsce i powołanie do konkretnej służby.

Dodatkowo odkrywanie różnorodności w jedności (jeden Kościół katolicki, dwa różne sposoby celebracji) daje możliwość jeszcze głębszego zanurzenia się w tę wielką tajemnicę.

„Isus Nareczonym naszym je, a Cerkwa Swjata Diwa jaku poljubyw!” (Jezus Oblubieńcem naszym jest, a Kościół Świętą Panną, którą umiłował) – śpiewałem wraz z pozostałymi uczestnikami rekolekcji we Lwowie na Dniu Wspólnoty w Bielsku – Białej. To oddaje cały charakter jedności Kościoła, jako wspólnoty. Sława na wieki!

Szymon Waliczek

(ciąg dalszy ze str. 15)

węgiel izała olbrzymia, czarna pustka, która przerażała swym ogromem. Jak zapalki wyglądały na jej tle nasze stojaki z obudowy. Za mną kilka metrów po tyle mozolili się budowacze, którzy zawieszali stropnice, przesuwali przenośnik ścianowy pod ocios i rozpierali podciągarkami stojaki.

Rabowaczy nie było widać.

Dojechaliśmy kombajnem do górnej wnęki. Górnym chodnikiem przyszedł sztygar, z dołu ściany pojawił się przodowy.

- Co robimy sztygar? – pyta przodowy.

- Przekładamy napęd i jedziemy w dół – odrzekł.

- Pierona jasnego, może byśmy jednak prerabowali ścianę, pięć rzędów obudowy stoi, nie ma stojaków na budynek, strop wisi, zawał nie idzie!

- Nie fanzolicie, tylko róbcie co kazałem – rzucił sztygar do przodowego.

Wbrew logice, rozsądkowi i przepisom górniczym zaczęliśmy realizować polecenie sztygara, „oficera produkcji węglowej” jak się to wtedy mówiło.

Po przekładce górnego napędu ruszyliśmy kombajnem w dół ściany. Ściana „szła” łagodnie do wzniosu, miała nachylenie ok. 10°.

Ujechaliśmy gdzieś ze 30-40 m z góry, gdy nagle poczułem potężne uderzenie masy powietrza pomieszanego z pyłem węglowym, który zaczął zatykać mi usta i nos, osłepiał, przenikał przez skórę do wnętrza organizmu. Zrobiło się tak ciemno, że nie widziałem wyciągniętej przed siebie dłoni.

Wszystko wokoło zaczęło drżeć, trzeszczeć, z ogromnym hukiem i łoskotem walił się strop na zawale.

Pierwsza myśl – uciekać! Ale gdzie? Nic nie widać.

Przypomina mi się nagle opowiadanie starego hajerka Włocki, który mówił, że gdy idzie zawał, a nie ma szans na ucieczkę, to najlepiej położyć się przy przenośniku ścianowym na „zolu” (spagu) i wtedy jest szansa na przeżycie.

Poczułem jeszcze jak zakołysało mną, podrzuciło do góry – nagle cały świat zawirował mi w oczach, runął w dół, ogarnęła mnie pustka, zapadłem...w nicłość.

Telefon u dyspozytora głównego w kopalni:

- Zawał w ścianie na G-III. Nie wytrzymała obudowa. Przerwało strop na ociosie węglowym na odcinku ok. 50 m w dół od górnej wnęki. Są zasypiani ludzie.

... Kiedy się ocknąłem panowała niczym nie zmacona cisza. Gdzieś w oddali co jakiś czas słychać było huk opadającego kamienia, czasem cichutko zaszeleścił spadający pył węglowy.

- Rany boskie, co się stało – myślę. Hełm mi gdzieś spadł, szukam lampy – jest; próbuję zapalić – świeci krótkie, długiego brak. Patrzę ...

o św. Barbaro, grób, mogiła. Leżę w niszy, którą utworzył oparty pod skosem o kombajn, połączony blok skalny.

Mam do dyspozycji może 70 cm wysokości, 2 m długości i 1 m szerokości. Prawa noga przygnieciona kamieniem – boli jak diabli, nie idzie jej wyciągnąć. Powietrze jest, więc oddycham powoli, oszczędzam tlen.

Ktoś kiedyś powiedział mi, że nie wie, co to strach, że nie rozumie tych, co się boją. Bzdura! Nie ma takich!

Ten straszny, cichy, pełzający jak wąż, ogarniający powoli całe ciało, nie do opanowania STRACH, zaczął brać mnie w swe władanie.

- Dlaczego ja? Panie Boże, św. Barbaro, mam dopiero 22 lata, czemu mam umierać i to jeszcze taką straszną śmiercią, może z głodu, może się uduszę.

...o wszyscy Święci Pańscy.... Ratunku!!

Myśli kłębią mi się jak koty w worku, całe krótkie życie staje mi w oczach; żal, jak żal, że to chyba już koniec, kurcze blade, mogłem lepiej iść do woja!

Helmut, mój wybawca

Ciekawe ile tu już jestem, może lepiej, że nie mam zegarka, ile można wytrzymać? Przypomina mi się Technikum Górnicze, praktyka na „Rokitnicy”, Alojz Piątek był zasypany 7 dni zanim go odkopali.

Faktycznie, odkopali go..., może jednak mnie też odkopią, może mnie uratują. Robi się duszno, gorąco, trzeba jeszcze wolniej oddychać. Kręci mi się w głowie, gdzieś spadam...

...Ocknąłem się, słyszę jakieś stuki, dosyć odległe, ale słyszę. Chyba spałem, a może straciłem przytomność.

Coraz wyraźniej słyszę od strony górnej wnęki, jak ktoś przebiera rumowisko.

Radość, że chyba mnie uratują, chwytają kleszczami za gardło i znów mi duszno.

- Francik, opanuj się - mówię sobie – bo w tym zawale dostaniesz zawalu.

Zaczynam powoli wierzyć w to, że wyjdę z tego, modlę się do wszystkich świętych, których znam, nie wiem co mówię w tej modlitwie....

... Słyszę ich już całkiem blisko, są za mną, leżę głową w dół ściany, w kierunku dolnej wnęki. Oni idą od góry, od strony górnej wnęki.

Na nogi i plecy sypią mi się nagle drobne kamienie, odwracam głowę i widzę za sobą niewielki otwór do mojego grobowca, a w nim umorusaną, wąsatą twarz. Widok nieziemski, który pamięta się do końca życia. Najpiękniejsza fizjonomia, jaką w tej chwili chciałbym zobaczyć.

- Ktoś ty? – pyta wąsacz.

- Francik, pomocnik kombajnisty.

- Dosz rady wyleźć? – pyta.

- Nie, bo mam nogę przygniecioną.

- Chłopy! Znalozłech Francika, żyje, ino mo noga przygnieciono! Zarozki go odkopią – podaje za siebie mój wybawca.

Zaczyna powoli usuwać kamienie, które blokują mi nogę, a ja znów zaczynam potwornie się bać, że nie zdążymy, że teraz zasypie nas obu. Drzę na całym ciele, co widzi wąsaty ratownik i pociesza mnie:

- Nie bój się karlusie, my cię już nie oddamy Skarbnikowi. Wyleziemy stąd Franciku! Na mnie tyż w domu czekajom, moja Trudzia i bajtle.

Uspokoilem się trochę i faktycznie po pewnym czasie moja noga zrobiła się wolna, ale nie mogłem nią poruszyć.

- Złamano – stwierdził wąsacz – ale do wesela się zrośnie.

- No Francik, wylażymy z tej dziury, trza iść do dom.

Powolutku, ciągnąc mnie za spodnie wywlokł mnie z niszy. Odwróciłem się głową w stronę górnej wnęki, przytuliłem się do szerokich pleców Helmuta; bo tak miał na imię mój wybawca i razem zespoleni w jedność, czotgając się w wąskim, ciasnym, niskim tunelu, wykopanym w skalnym rumowisku przez ratowników górniczych, dotarliśmy do chodnika nad ścianą.

Czekał tu na nas lekarz, który zjechał pod ziemię. Usztynił mi nogę, dał zastrzyk przeciwbólowy i dostałem dużo, dużo wody mineralnej.

- Która godzina? – pytam.

- Francik, dziennik telewizyjny się zaczął - mówi mi „stary”(kierownik)

- Co z resztą?- pytam.

- Zabiło budowaczy, co wieszali za wami stropnice: Johana i Huberta. Innych siedmiu żyje, ale są połamani jak ty. Nie wiemy, co z Wackiem, kombajnistą.

- Wacek szedł trochę przed kombajnem, jak go ostatni raz widziałem – mówię.

- Tam jest jedno wielkie rumowisko – odpowiedział „stary”. Chyba, że jakiś cud...

Cudu nie było. Wacek dołączył do Johana i Huberta.

...Wywieźli mnie na powierzchnię, był cichy, mroźny wieczór, świeciły gwiazdy, w oddali Zabrze zaczynało nocne życie.

- Jaki piękny jest ten świat – myślę sobie. Łzy zaczęły mi lecieć same z oczu, z radości uratowanego życia, z żalu, że kolegom się nie udało.

- Pobecz se Francik – mówią mi Ci, co mnie nieśli na noszach, nom tyż się chce ryczeć, ino nie możemy, boby się zrobiła gołoledź – mówią i śmieją się.

Uśmiechnąłem się przez łzy na ich rubaszny, prosty, jak z węgla wyciosany żart i zrobiło mi się lżej na duszy.

Zawieziono mnie do Centralnego Szpitala Górniczego w Bytomiu, gdzie przeleżałem cały miesiąc z innymi „połamanymi” kolegami.

W Barbórkę odwiedzili mnie moi koledzy z brygady, którzy wyszli cało z tego nieszczęsnego zawalu.

Francik – wrócisz do ściany?

- ...Wróć!

... Wróciłem.

cdn.

Maja ma dom

Bezdomny piesek, który przez kilka miesięcy „mieszkał” na przystanku „Pod Górnikiem” ma nowych opiekunów. Pani Rybczyńska i jej córka przysparzyły go do siebie. Suczka, którą nazwały Maja, miała problemy z przyzwyczajeniem się do mieszkania w bloku.



Pani Rybczyńska i odmieniona Maja

Historia kundelka, którego schronieniem był przystanek autobusowy skończyła się szczęśliwie. Końcem maja Stanisława Rybczyńska przysparzyła pieska do siebie.

Pani Rybczyńska z córką często dokarmiały pieska, odkąd zobaczyły go w pobliżu przystanku. Kilka razy nawet zbliżył się do nich, porwał z ręki kawałek kiełbasy i natychmiast uciekał. Pani Rybczyńska postanowiła zaopiekować się nim. O tym, jak bezpiecznie go złapać rozmawiała z weterynarzem. Dopiero pomoc jednej z mieszanek Brzeszcz, której kundelek najbardziej ufała pozwoliła go pojąć.

Maja ma około 2 lat. Jest zdrowa, została

zaszczepiona i odrobaczona. Ma zdrowe struny głosowe, ale prawie nigdy nie szczeka. W przeszłości chorowała na nosówkę.

Opiekunki nadały suczce imię Maja, od nazwy miesiąca, w którym wzięły ją do siebie. Początki jednak nie były łatwe, Maja nie była przyzwyczajona do mieszkania w bloku. - Gdy kiedyś odpięłam jej smycz i zamierzałam otworzyć drzwi mieszkania, Maja nagle odwróciła się i wybiegła z klatki - mówi Stanisława Rybczyńska. - Biegłam za nią aż na Borkówkę. Szukaliśmy jej bezskutecznie cały dzień. Późnym wieczorem pojawiła się pod blokiem córki. Gdy dotarłam tam, jej już nie było. Nie traciłam nadziei, byłam pewna, że Maja wróci; wróciła rano.

Panie uznały, że Maja potrzebuje więcej przestrzeni i swobody. Postanowiły więc znaleźć jej nowego właściciela, który ma dom z ogrodem. Osoba zainteresowana pieskiem długo nie oddzwaniała, w tym czasie Maja zaprzyjaźniła się ze swymi właścicielkami i oswoiła z nowym otoczeniem. Nie było już mowy o rozstaniu. - Trudno jej nie lubić, nie jest agresywna, nie szczeka - mówi pani Rybczyńska. - Nadal jest bardzo płochliwa, boi się obcych, zwłaszcza mężczyzn.

Pani Rybczyńska przyznaje, że nie poznała do końca wszystkich reakcji swego czworonożnego przyjaciela. Maja kilka razy biegła za kobietami w długich spódnicach, ale zawsze wracała. Najwyraźniej pomyliła je z poprzednią właścicielką.

Mieszkańcy Brzeszcz interesują się losem byłego kompana z przystanku autobusowego. Rozpoznają Maję na ulicy, zatrzymują się i pytają o nią. Kobieta, która pomogła złapać weterynarzowi pieska, odnalazła go, by upewnić się, że jest w dobrych rękach.

TT

Siatkówka plażowa w Brzeszczach

W upalną sobotę lipca, na boisku obok baru „Zagroda” rozegrano III Wakacyjny Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Dyrektora OK w Brzeszczach. Pogoda była iście plażowa, a na frekwencję także nie można było narzekać – startowało 12 dwuosobowych drużyn z Brzeszcz i okolic.



Cztery najlepsze drużyny turnieju siatkówki plażowej. Od prawej: zdobywcy I miejsca i jedyna mieszana, rodzinna drużyna turnieju.

Turniej rozgrywano systemem każdy z każdym, w dwóch grupach. Każda drużyna miała do rozegrania pięć meczów jednosetowych w swojej grupie, a ilość zwycięstw decydowała o wyjściu z grupy. W upale, słońcu i w dodatku na piasku gra się niezwykle ciężko – walka na boisku była jednak bardzo zacięta. Cztery najlepsze drużyny z obu grup rozegrały mecze o I i o III miejsce. Trzeba przyznać, że była to już siatkówka na wysokim poziomie.

Tegoroczny turniej wygrali **Daniel Pochopeń i Marek Drobisz** (drużyna MY – zwycięzcy z ubiegłego roku), kolejne miejsca zajęli:

II - **Radosław Piotrowski, Adam Szromba** (CZERWONI),

III – **Jarosław Janas, Krzysztof Gawełek** (JARKI),

IV – **Sławomir Smółkowski, Konrad Wróbel** (MKS Jawiszowice).

Zwycięzcy odebrali puchar z rąk dyrektora OK pani Teresy Jankowskiej, a dodatkowo drużyny z I – IV miejsca nagrody rzeczowe. Jedyna dziewczyna turnieju Magdalena Dadak otrzymała piłkę do siatkówki. Mecze przebiegały w przyjaznej atmosferze, zgodnie z zasadami fair play. Zawodnicy narzekali jedynie, że takich rozgrywek nie ma podczas wakacji więcej. Organizatorzy obiecują pomyśleć o tym w przyszłym roku.

Ośrodek Kultury w Brzeszczach serdecznie dziękuje właścicielowi baru ZAGRODA, Panu Józefowi Hajowi, za udostępnienie pięknego boiska do rozgrywek oraz za wszelką pomoc. Dziękujemy także osobom, które pracowały przy wyrównaniu boiska.

BJ

Kocham cię życie

Stowarzyszenie Amazonek zorganizowało wieczór poetycki pn. „Poezja przy świecach”. Wiersze jak na razie piszą cztery osoby, ale jedna z nich może już pochwalić się wydany tomikiem wierszy.

- Pierwszy wiersz „Kocham cię życie” napisałam, kiedy wreszcie pozbierałam się po chorobie. Powstał pod wpływem chwili; tego, co się czuje, nie da się często wypowiedzieć słowami, łatwiej jest przelać na papier - mówi Amazonka Grażyna Wolant. - Poza tym, jak się ma dołki, bo one rzadziej, ale jednak wracają, wtedy szuka się wyjścia. Na ogół jest to pisanie.

Na spotkanie u Amazonek przybyli przedstawiciele Wydziału Zdrowia przy Starostwie Powiatowym, sekretarz gminy Tomasz Łukowicz, dyr. OK Teresa Jankowska, sponsorzy Grażyna Mitek, Tomasz Dorywalski, Wiesława i Lesław Jaskowie oraz recenzent powstających wierszy



Spod pióra Grażyny Wolant wyszło już ponad 20 wierszy

Jan Toczek, polonista z LO im. Konarskiego. Jan Toczek obiecał pomóc w zebraniu utworów w całość i opublikowaniu tomiku. - Gorzej będzie z finansami, ale jesteśmy dobrej myśli, bo zawsze znajdzie się ktoś, kto nam pomoże - dodaje prezes Stowarzyszenia Amazonek, Grażyna Wolant.

EP



Centrum Kształcenia Języka Niemieckiego *Perfect*

- Organizuje kursy j. niemieckiego dla dzieci, młodzieży i dorosłych na różnych poziomach zaawansowania
- Przygotowanie do matur i egzaminów ZD, ZMP

Zajęcia odbywają się od 25 września w Szkole Podstawowej nr 1 w WOLI
Nauczanie indywidualne (korepetycje) - na terenie BRZESZCZ

Szczegółowe informacje: Brzeszcze ul. Kościuszki 34
tel. kom. 0606-987-247

WALDI

Brukarstwo - kompleksowo

- Sprzedaż drewna kominkowego
- Odwodnienia budynków
- Izolacje

PPUH "Waldi"
Jawiszowice, ul. Piaski 29
Tel: 737 07 85 (wieczorem) / 0 606 98 50 73

Ogłoszenia drobne

- Kupię powypadkowe auta, tel. (032) 423-89-41, kom. 0604 426 233
- Sprzedam lub zamienię M-4 (piece), na mniejsze, tel. (032) 737-27-70, kom. 661-148-906
- Sprzedam mieszkania: M-3 (po kapitalnym remoncie) i M-4 (nowe okna PCV), tel. (032) 214-54-85, kom. 606-739-127.
- Poszukuję mieszkania do wynajęcia w Brzeszczach, najlepiej umeblowanego. Proszę o informację na nr. tel. (032) 737-18-81 w godz. popołudniowych.
- Sprzedam działkę budowlano-rolną (33 ary) w Skidzinie, tel. (032) 737-26-80.

Prywatna Praktyka Lekarska

ADAM KUCHARSKI

lekarz pediatra

- wizyty w domu pacjenta

tel. (032) 737-42-81

tel. kom. 0696-017-894

Brzeszcze, ul. Szymanowskiego 2/4/8

NOWA STACJA



ORLEN



UWAGA INFORMUJEMY:

w dniu 9.06.2004 na Stacji Paliw PKN ORLEN przy ul. Ofiar Oświęcimia 15 została przeprowadzona kontrola jakości paliw przez Wojewódzki Inspektorat Inspekcji Handlowej, która potwierdziła, że paliwo oferowane na tej stacji jest najwyższej jakości i spełnia normy PN-EN ISO 4259
i wymagania zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej z 23.12.2003 w sprawie wymagań jakościowych dla paliw ciekłych



MYJNIA 24h

KOMPLEKSOWE WYPOSAŻENIE ŁAZIENEK I WNĘTRZ

RYMKAS

- ELEKTRONARZĘDZIA
- PŁYTKI
- PANELE
- WOD.-KAN.
- C.O - MIEDŹ, EKO, GENOVA
- CERAMIKA ŁAZIENKOWA
- KABINY * WANNY

DYSPONUJEMY FIRMAMI REMONTOWYMI



MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCIĄ KARTĄ PŁATNICZĄ

RATY NA MIEJSCU !!
Na terenie Gminy dostawa GRATIS !!!

ZAPRASZAMY Pon - Pt od 8.30 do 17.00 Sobota od 8.00 do 13.00

Jawiszowice-Kółko ul. Bielska 2 tel. fax: 032/ 737-04-99 tel. kom. 0603 370 833

www.rymkas.pl

Władysław i Leszek Ptak

ul. Piaski 7 (za POM-em) 32-626 Jawiszowice
tel. (032) 2111-648, (032) 737-08-00

W SPRZEDAŻY

- płytki ceramiczne „Opoczno”, „Paradyż”, „Cersanit”, „Tubędzin” oraz włoskie i hiszpańskie
- wanny akrylowe i emaliowane krajowe i zagraniczne
- kabiny prysznicowe „Kabi”, „Sanplast”, „Cersanit”
- brodziki, lustra, armatura łazienkowa
- tynki akrylowe i mineralne, płyty gipsowe, profile, kleje do glazury, listwy do glazury, spoiny

TRANSPORT GRATIS

USŁUGI BUDOWLANE

- glazura tynki wylewki panele malowanie gładzie gipsowe sufity podwieszane montaż stolarki okiennej docieplanie budynków budowy od podstaw pod klucz

STIHL – VIKING

**AUTORYZOWANY DEALER POLECA:
PROMOCJE KOS I KOSIAREK SPALINOWYCH
DO WYBRANYCH MODELI KOS TARCZA TROJ-
ZĘBNA GRATIS!
DO KOSIAREK SPALINOWYCH OLEJ PLUS
UPOMINEK GRATIS!
PROMOCYJNA SPRZEDAŻ NA RATY – PROMO-
CJE RAT OD 5%**

Polecamy: kosiarki, rozdrabniacze ogrodowe, nożyce do żywopłotu, glebogryzarki, kosy spalinowe, podkaszarki, pilarki łańcuchowe, myjki wysokociśnieniowe itp.

Prowadzimy serwis oraz sprzedaż części.

Nie kupujesz kota w worku. Służymy fachową poradą przy wyborze urządzenia. Każdą maszynę próbuje my, sprawdzamy pracę oraz obroty silnika. Udzielamy instruktażu obsługi. Taka obsługa oraz serwis gwarantuje Państwu długą satysfakcję oraz zadowolenie z dokonanego zakupu.

Oświeć ul. Zaborska 34, tel. (033) 842-21-21

Stara Wieś ul. Starowiejskich 20,

tel. (033) 845-68-39

Czechowice-Dziedzice ul. Traugutta 4,

tel. (032) 738-56-06

VIKING WYRÓŻNI TWÓJ OGRÓD!

ROSNER II

NOWOŚĆ

**Okna dla wymagających!
- ośmiokomorowe Schucko**

- okna PCV KBE Aluplast
- okna drewniane mahoniowe i sosnowe URZĘDOWSKI, SZEWPOL
- okna dachowe VELUX FAKRO
- żaluzje, rolety, parapety
- pomiar, transport montaż

**DUŻE
RABATY**

32-626 Jawiszowice, ul. Łęcka 21

tel.: (32) 211 04 19, 211 04 92

tel. kom.: (0) 605 043 323, 602 582 641, 601 476 387

www.rosner2.pl



ZAKŁAD TELEWIZYJNY**inż. Piotr Pajkert**

wykonuje na terenie od Brzeszcz do Czechowic naprawy domowe wszystkich typów:

- telewizorów
- tunerów satelitarnych
- monitorów komputerowych oraz przestroje fonii

* dojazd 10,00 zł.

Zakład mieści się w Czechowicach-Dziedzicach przy ul. Klasztornej 24/22

tel. 215-39-14**MONTAŻ**

AUTO-ALARMY-BLOKADY
CENTRALNE ZAMKI, RADIA
NAPRAWA INSTALACJI
HAKI HOŁOWNICZE
REGENERACJA
ALTERNATORÓW
I ROZRUSZNIKÓW
ELEKTROMECHANIKA
AKUMULATORY



AUTORYZACJA: PRESTIGE-STER-DIPOL

CZYNNE: OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
GODZ. 8.00 - 16.00
SOBOTY - GODZ. 8.00 - 14.00

JAWISZOWICE
UL. POCZTOWA 5

TEL.: 032-737-06-93, KOM.: 0 603 849 525

TYTAN / DIPOL

HURTOWNIA SPECJALISTYCZNA W ZAKRESIE
MATERIAŁÓW OCIEPLENIOWYCH, ELEWACYJNYCH

ADEX BUD
TECHNIKA BUDOWLANA

Jawiszowice ul. Przeczna 40
tel./fax: (032) 211 08 56, kom. 506 190 060

- KOMPLETNE MATERIAŁY DO OCIEPLEŃ BUDYNKÓW
- OKNA, DRZWI (PCV, AL. DREWNO)
- PŁYTY K-G, AKCESORIA, GIPSY, KLEJE
- WEŁNY, STYROPIANY, FOLIE, NARZĘDZIA
- WYKONASTWO, TRANSPORT FIRMOWY

BARWIENIE TYNKÓW I FARB
TYNKI MOZAIKOWE (120 kolorów fabrycznych)
INDYWIDUALNE ARANŻACJE KOLORYSTYCZNE
REALIZACJA 24 h

**My oferujemy profesjonalne rozwiązania!**

OŚRODEK SZKOLENIA KIEROWCÓW kat. A, B, C, T

**Jerzy Andruszko**

przy Pow. Zesp. Nr 7 Szkół
Agrotechnicznych i Zawodowych
w Jawiszowicach

ul. Mickiewicza 32 (dawny POM)

tel. (032) 211 14 02, 0 605 046 804

W ofercie:

- wykłady i plac manewrowy na miejscu
- należność płatna w ratach
- jazda samochodem Punto II, IVECO
- jazda w mieście egzaminowania:
Tychy, Bielsko (do wyboru)
- testy komputerowe
- badania lekarskie
- pomoce naukowe
- możliwość korzystania z placu
manewrowego bez opłaty dodatkowej
- jazdy dokształcające

Wymagany wiek: 17 lat i 9 m-cy.

**ROZPOCZĘCIE KURSU:****Dnia w każdą środę Godz. 18⁰⁰**

- system ALUPLAST
- okucia (ROTO) antywyważeniowe
- blokada klamki
- mikrowentylacja
- szyba niskoemisyjna $k = 1,1$
- 5 lat gwarancji



OKNA I DRZWI Z PCV

Zakład produkcyjny: 32-600 Oświęcim, ul. Kolbego 9 tel/fax. 033-843-10-81

SMB Marian Konopczyński, Oświęcim - Rajsko,
ul. Korczaka 27 tel/fax. 033 843 20 72

za Wioską Dziecięcą

Piłkarski raport

Przerwa letnia między rozgrywkami to krótki, ale intensywny okres przygotowawczy dla piłkarzy. To również okres wzmożonego ruchu w przemieszczaniu się zawodników z klubu do klubu. Chociaż spektakularnych transferów nie zanotowaliśmy, to trochę w gminnym futbolu się wydarzyło. Raport sporządzono na dzień 30 lipca br.

GÓRNIK BRZESZCZE

Po spadku drużyny do „okręgówki” z klubem pożegnała się większość zawodników. Działacze nie zdołali zatrzymać żadnego zawodnika, objętego tzw. „prawem Bossmana” (zawodnik, który ukończył 23. rok życia i nie ma ważnego kontraktu z klubem - przyp. red).



Piotr Skupiń, nowy trener Górnika Brzeszcze

Z Brzeszcz odeszli Przemysław Cecuga, Jarosław Cecuga, Sebastian Gniza - LKS „Wilamowiczanka”, Łukasz Barut - MKS Trzebinia, Jacek Kotajny - „Sokół” Wola, Piotr Surzyn rozmawia z LKS Skidziń, Maciej Stolarz - Alwernia, Mariusz Kłakła - szuka klubu. Paweł Sporysz zainteresowany jest grą w Wilamowicach (działacze tego klubu wysłali pismo o arbitraż do PZPN). Wszystko wskazuje na to, że o arbitraż „oprze” się również sprawa Krzysztofa Chrapka, który chce grać w „Pasjonacie” Dankowice.

W tej sytuacji działacze Górnika zdecydowali, że w pierwszym zespole zagrają zawodnicy z juniorskiej drużyny, którym nie udało się awansować do Międzywojewódzkiej Ligi Juniorów. Z zespołu występującego w IV lidze pozostali Dariusz Adamczyk i Krzysztof Zarzycki. Na rozstrzygnięcie PZPN czekają Krzysztof Chrapek i Paweł Sporysz. Trenerem, który poprowadzi zespół w nowym sezonie będzie Piotr Skupiń. Kierownikiem drużyny został Lesław Kozieł. Zastąpił on działającego od lat na tym stanowisku Stanisława Gawrona, któremu za pracę podziękowano telefonicznie. - W zasadzie to zupełnie nowa drużyna - wyjaśnia Skupiń. - Składać się będzie z prowadzonych przeze mnie do tej pory juniorów, chłopaków z Brzeszcz i

Woli. Najstarszym zawodnikiem będzie 20-letni Krzysztof Zarzycki. W pierwszym meczu, w takim właśnie składzie, drużyna Górnika pokonała LKS Łęki 3:1.

Drużyny młodsze w Górniku poprowadzi jego były zawodnik Artur Rydz, który robi „papier” instruktora.

LKS JAWISZOWICE

Początkiem sierpnia odbędą się w klubie wybory, które dadzą odpowiedź co dalej? - Myślę, że ten sezon będzie należał do nas - mówi prezes klubu Stanisław Jarosz. - Co prawda 3 sierpnia odbędą się wybory i nie wiem czy będę jeszcze prezesem, ale wszystko wskazuje że tak, bo nie ma chętnych do społecznego działania.

Do Jawiszowic z Polanki wrócił były zawodnik LKS Zdzisław Zajac. - Chciałem zakończyć granie - wyjaśnia Zajac. - Jednak nie mogłem odmówić prezesowi, który poprosił mnie o pomoc.

- Ten zawodnik jest dla wielu naszych zawodników autorytetem - przyznaje prezes. - Może być „dyrygentem” nie tylko na boisku, ale i poza nim.

Z wypożyczenia do LKS Przeciszyn wrócił Jarosław Przeczek. Miejsce kończącego karierę zawodniczą Marka Chowańca zastąpić ma Paweł Kołodziejczyk, znany z występów w lidze siódemek (zespół Profit - przyp. red.). Po dłuższej przerwie na treningu pojawił się Rafał Drzyżdżyk, a szkoleniowiec do pierwszego zespołu włączył Łukasza Urbana, Krzysztofa Raja i Janusza Mrówkę - wyróżniających się juniorów.

Podopieczni trenera Kotyli rozegrali dwa sparingi, oba przegrywając: Szczakowianka Jaworzno II 1:6, Zgoda Małecz 2:4. Mecz pucharowy z LKS Zaborze jawiszowianie rozstrzygnęli w serii rzutów karnych (4:3). W regulaminowym czasie gry padł remis 3:3.

LKS SKIDZIN:

Coś niedobrego dzieje się z drużyną. Trener Niemiec nie może skompletować składu na sparing, a wydawało się, że dysponuje nadmiarem bogactwa. - Nie wiem co dzieje się z zespołem - zastanawia się szkoleniowiec. - Wygląda to tak, jakby Skidziń spadł, a nie awansował. Tak dłużej być nie może. Zawodnicy muszą odpowiedzieć sobie czego chcą, a nie obrażać się.

Podobnego zdania choć w innym tonie jest prezes klubu Mariusz Morończyk, który przeprowadzi rozmowę z zawodnikami. - Sytuacja jest niepokojąca, ale myślę, że wszystko się unormuje - twierdzi prezes. - Miernikiem tego co się dzieje będzie mecz pucharowy. Po nim porozmawiam z zawodnikami. Odwołaliśmy resztę sparingów, bo lepiej będzie jak zawodnicy potrenują.

Nowymi zawodnikami w drużynie są Sławomir Danek i Piotr Chowaniec - obaj LKS „Wilamowiczanka”. Z powodu odnowienia się poważnej kontuzji z gry zrezygnował Dariusz Jawor.

Sparingi: LKS Rudoltowy 2:5, LKS Przeciszów 4:5, Czarni Góral Żywiec 3:4, Nadwiślan Góra 2:9. W Pucharze Polski Skidziń przegrał z Bobrkiem 4:5.

LKS PRZECIESZYN

Podopieczni trenera Jana Sporysza od trzech tygodni intensywnie przygotowują się do nowego

sezonu. Efektem tego była wygrana w sparingu z LKS Zaborze 3:1. Chumory mogła popsuć przegrana w Pucharze Polski z Przeciszowią aż 1:7. Działacze porozumieili się z Górnikiem Brzeszcze w sprawie Łukasza Pasternaka. W zawieszeniu jest na razie sprawa Daniela Pudełki, który deklaruje chęć gry w Przecieszynie. Z pierwszym zespołem trenują zdolni juniorzy Kamil Zielinski, Adam Biziński, Łukasz Paluch. - Dałem szanse tym chłopcom, bo to obiecująca młodzież - wyjaśnia Sporysz. - Mamy obecnie sezon urlopowo-wakacyjny i nie mogę skorzystać z wszystkich zawodników. Stracę Jarosława Przeczka, który po wypożyczeniu wraca do Jawiszowic oraz bardzo wartościowego Pawła Knysaka, który wyjeżdża za granicę.

Zbyszek Kozak

Rezygnują

Dość niespodziewanie z występów w Lidze Siódemek zrezygnowała drużyna Amatora, która od kilku już sezonów odgrywała znaczącą rolę w tych rozgrywkach.

- Większość zawodników ma coraz mniej czasu i trudno nam się zbierać na mecze - wyjaśnia Andrzej Szczepański, kapitan zespołu.

W podobnej sytuacji jest drużyna Everestu, chociaż w jej przypadku nic nie jest jeszcze przesądzone. - Na ostatnie mecze trudno nam było zebrać siedmiu zawodników, jedno spotkanie musieliśmy z braku składu oddać walkowerem - mówi Jarosław Adamiec, czołowy zawodnik Everestu.

Do organizatorów dochodzą jednak słuchy, że chętni do grania zawodnicy obu wymienionych zespołów połączą siły i powstanie jedna drużyna. Niewykluczone jest również, że do rywalizacji dołączą nowe ekipy. Poniżej przedstawiamy tabele zakończonego sezonu.

ZK

TABELA KOŃCOWA SEZONU 2003/2004

1. PROFIT	21	49	114 : 35
2. ŻULE	21	45	67 : 43
3. GIBON SKAUD	21	43	92 : 44
4. OLIMPIC	21	42	77 : 44
5. EVEREST	21	35	52 : 51
6. AMATOR	21	31	68 : 63
7. TP-DOM	21	31	50 : 69
8. STRZAŁY	21	29	43 : 61
9. REALIŚCI	21	23	52 : 67
10. SPOKO MAROKO	21	14	33 : 85
11. OPTYMIST	21	7	38 : 93

Informacja

Organizatorzy Ligi Siódemek zapraszają zainteresowanych na zebranie organizacyjne, które odbędzie się 13 sierpnia br. w Ośrodku Kultury (sala nr. 21) o godz. 17.00. Obecność kapitanów poszczególnych drużyn obowiązkowa. Podczas zebrania podejmowane będą istotne sprawy związane z rozpoczynającymi się rozgrywkami.

Rachunek sumienia

Zapewne każdy zdaje sobie sprawę z tego, iż nadzedł najwyższy czas na dokonanie podsumowania oraz wskazanie negatywnych i pozytywnych bohaterów upadku klubu Górnik Brzeszcze.

Po pierwsze, należałoby zastanowić się nad stwierdzeniem Pana Kozaka, który w lipcowym numerze „Odgłosów” stwierdził, że obwiniamy gazetę za niepowodzenia klubu. Nic bardziej błędnego. Przecież to nie redakcja gazety winna jest upadkowi klubu, lecz ludzie, którzy na jej łamach różnymi sposobami wbijali szpilki w obolałe ciało Górnika. Co więcej, wyrażając głęboką dezaprobatę dla działaczy klubu, stanowczo twierdzili, iż są jego szczerymi przyjaciółmi. Dlatego też wielkie było nasze zdziwienie, gdy dowiedzieliśmy się, że prezes zawiódł kibiców, nie odchodząc z zajmowanego stanowiska.

Odejście z przegranego pola bitwy byłoby dla nas oczywiście najprostszym rozwiązaniem. My jednak nie chowamy głowy w piasek, ale staramy się stworzyć solidne warunki rozwoju dla naszych następców. Dlatego wydaje nam się, że łapanie za słówka i subiektywizm, który zafundował nam Pan Kozak, nie jest w porządku. Przede wszystkim, należałoby dojść do ładu z pewnymi regulacjami prawnymi dotyczącymi prowadzenia klubu. Poprzednia umowa pomiędzy klubem a gminą Brzeszcze nie była dla nas zbyt korzystna. Otrzymywaliśmy fundusze na działalność statutową oraz na prace remontowe na terenie obiektu. Jednakże te sumy były niewystarczające, aby przeprowadzić niezbędną, gruntowną modernizację stadionu. Dlatego trwają dyskusje na temat korzystnej dla obu stron zmiany umowy. W tym momencie gmina przeznaczy większe środki na remont, a dzięki temu miasto uzyska kolejny, piękny obiekt rekreacyjno-sportowy.

Gmina wyraźnie zaniedbuje finansowanie działalności sportowej. Co prawda, należy wspomnieć budowę wspianego basenu, ale w związku z tym nie można pomijać innych. Tym bardziej, że na stadionie pojawia się młodzież z rodzin niezamożnych, dla której pokopanie piłki jest niejednokrotnie jedyną

rozrywką. To nie dzieci bogatych rodziców, grające w tenisa czy golfu i mające swoich prywatnych trenerów. Dlatego śmieszny wydaje się pomysł płacenia składki przez młodych piłkarzy. Dla niejednego z nich byłby to wybór – składka czy drugie śniadanie...

Kolejną rzeczą, o której należy wspomnieć, jest nadzwyczaj solidarna rezygnacja zawodników z gry w klubie. Wszystko było w porządku, dopóki zawodnicy otrzymywali pieniądze z marszu, po prostu za to, że są piłkarzami Górnika. Za namową wielu „przyjaciół” klubu zmieniliśmy regulamin. Odtąd zawodnicy mieli otrzymywać wynagrodzenie adekwatnie do ich postępów na boisku. I tak oto ich szeregi zaczęły niebezpiecznie topnieć. Kolejną rzeczą jest to, iż wielu piłkarzy traktowało grę w Górniku jako jedyne źródło dochodu. Nie jesteśmy przecież w stanie utrzymywać ich rodzin.

Naszym zdaniem należałoby jednak postawić na lokalny patriotyzm. Wiele zawodników było spoza Brzeszcza, dlatego wyjątkowo łatwo było im opuścić klub na rzecz gry w innych miastach. Przykre jest to, iż tak wielu z nich to zwyczajni materialści. Kiedy okazało się, że nie ma szans na podwyżki, wycofali się. Łatwo jest teraz oskarżać i odwracać się do nas plecami. Bo przecież najłatwiej uciec z tonącego okrętu. Może jednak warto by było zastanowić się nad jak najlepszymi rozwiązaniami na rzecz przyszłej działalności klubu? Przez cały okres funkcjonowania Zarządu musieliśmy borykać się z długami i brakiem sponsorów. Jednocześnie z roku na rok składki na rzecz klubu od pracowników KWK Brzeszcze malały i maleją nadal. Dlatego trudno uwierzyć w to, że na dzień dzisiejszy znajdzie się rewelacyjny strateg z dużym wkładem gotówki, któremu uda się rozwiązać trudną sytuację finansową klubu i sprostać wymaganiom kibiców. Jednocześnie zaznaczamy, że zdarzają się osoby pracujące bezinteresownie na rzecz Górnika. Dlatego na ich ręce składamy gorące podziękowania i zapraszamy do dalszej współpracy.

Zarząd KS Górnik Brzeszcze

Informujemy, że treningi roczników 90, 91, 92 i młodszych rozpoczną się 9 sierpnia 2004r. o godzinie 17.00 na stadionie KS Górnik Brzeszcze.

mecze z poprzednich sezonów. Nie ma się co dziwić, że opuścili nierzetelnego pracodawcę. Narzekanie na topniejące składki członkowskie, jest delikatnie mówiąc nie na miejscu. Inne kluby nie mają takich funduszy i z powodzeniem sobie radzą. Mówienie o lokalnym patriotyzmie nijak ma się do faktu, że w klubie trzon drużyn juniorskich tworzą młodzi piłkarze z Woli, których w Górniku trenuje ok. 20. W poprzednim sezonie w pierwszej drużynie Górnika występowało 4-5 zawodników spoza Brzeszcza.

Górnik jest zadłużony i Górnik został zdegradowany do niższej ligi. To powinno być przedmiotem rachunku sumienia działaczy, pod których rządami to się stało.

„Staramy się stworzyć solidne warunki rozwoju dla naszych następców” - to stwierdzenie napawa nutą optymizmu. Ze swojej strony zapewniam, że skrupulatnie będę obserwował te działania i o ich efektach na bieżąco informował czytelników.

Zbyszek Kozak

Teraz amatorsko

Kibice LKS Jawiszowice nie zobaczą już na boisku Marka Chowanieca. Wieloletni kapitan zespołu postanowił zakończyć karierę piłkarską.

- Czy to była kariera?; raczej przygoda z piłką - skromnie zaznacza Chowaniec. - Doszedłem do wniosku, że 20 lat grania w piłkę wystarczy. Od 10. roku życia związany byłem z klubem z Jawiszowic. Przyznam, że powoli traciłem motywację. Chęć uciąć wszelkie spekulacje - tu nie chodzi o pieniądze. Ja nie lubię robić czegoś na 50 proc.



Marek Chowaniec zakończył karierę

Tylko przez dwa sezony Chowaniec nie reprezentował jawiszowickich barw. Najpierw odrabiał służbę wojskową. Potem na jeden sezon przeniósł się do „Sokoła” Hecznarowice. - Nie żałuję tych sezonów, akurat wtedy klub dwa razy spadał z ligi. Nie musiałem zatem doznawać goryczy degradacji - mówi zawodnik.

Piłkarz nie rozstaje się z klubem, tylko przestaje czynnie grać w drużynie. Uważa, że w razie potrzeby będzie służył pomocą. - Z własnego doświadczenia wiem, że czegoś takiego brakuje - mówi Chowaniec. - Ja miałem to szczęście, że trenował mnie pan Adam Borys, który nauczył mnie bramkarskiego rzemiosła.

Były bramkarz Jawiszowice nie zamierza w ogóle nie stawać między słupki. Rekreacyjnie chce grać w lidze siódmek oraz okolicznościowych meczach. - Związałem się z amatorską drużyną TP-DOM i myślę, że będzie miała ze mnie pożytek. Występowałem już w kilku meczach okolicznościowych np. reprezentując barwy policji, taka forma spędzania wolnego czasu bardzo mi odpowiada - wyjaśnia bramkarz.

Choć wielu trenerów chętnie widziałoby Marka Chowanieca w swoich zespołach, to trzeba uszanować jego decyzję. W imieniu piłkarskich kibiców dziękujemy mu za wiele sportowych emocji i życzymy wszystkiego dobrego.

ZBYSZEK KOZAK

Rachunek sumienia czy...?

Wypowiedzi ukazujące się w materiałach pisanych przeze mnie, nigdy nie były przekłamane. Moi rozmówcy wypowiadają się często pod wpływem emocji i po pewnym czasie nie pamiętają lub nie chcą pamiętać, tego co mówili.

W liście do redakcji pt. „Rachunek sumienia” Zarząd klubu po raz kolejny próbuje bronić się przed falą krytyki, jaka na niego spada po „spuszczeniu” Górnika do „okręgówki”. Tak naprawdę list ten nie jest rachunkiem sumienia, a próbą obrony przed słusznymi zarzutami. Pozwolę sobie zauważyć, że zawarte w nim stwierdzenia tak naprawdę obciążają klubowych sterników. To przecież ci sami działacze, od kilku lat zajmujący stanowiska w klubie zawierali umowę pomiędzy Górnikiem, a gminą Brzeszcze. To oni podpisywali umowy kontraktowe z piłkarzami, które uważają teraz za „gwóźdź do trumny” Górnika, oni też ustalali regulamin premiowania piłkarzy. Do dzisiaj zawodnicy nie mają wypłaconych premii za





KWOTA POŻYCZKI	WYSOKOŚĆ RATY
1000 PLN	87,47 PLN
3000 PLN	262,40 PLN
5000 PLN	437,33 PLN

- Kwota pożyczki do 5.000 pln
- Okres spłaty do 12 miesięcy
- Oprocentowanie stałe 9%
- Również bez poręczycieli

Razem z tytułu dopła procentowa dla kwoty 5000pln i okresu spłaty 12 miesięcy wynosi 15,81%.

POŻYCZKA SZKOLNA



Oferta ważna do odwołania

BRZESZCZE, KWK "Brzeszcze", tel. 211 08 53
JAWISZOWICE, Os. Paderewskiego 12, tel. 211 01 79
 Infolinia: 0-801 602 222 (opłata jak za połączenie lokalne)
www.skokpiasz.pl

28 | Odgłosy Brzeszcz • sierpień 2004